NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

Nr. 120 (1263) — Rok 54 | WARSZAWA, NIEDZIELA 2 MAJA 1948 R. (B) | Cena numeru 5 zł.

Miliony ludzi pracy w Polsce manifestują na rzecz jedności

1 Maja — Świętem całego Narodu



Tow. Cyrankiewicz przemawia na Placu Wolności (Foto SAP)

Jedność organiczna obu partii polskiej klasy robotniczej i walka o pokój — były naczelnymi hasłami olbrzymich manifestacji 1-Majowych w całym kraju. W zwartych szeregach kroczyli razem pepesowcy, peperowcy, OMTUR-owcy, ZWM-owcy, bezpartyjni robotnicy, harcerze, studenci pod czerwonymi sztandarami, niosąc liczne transparenty i śpiewając robotnicze pieśni. W manifestacjach wzięły udział organizacje chłopskie i inteligenckie. Ulice wszystkich miast polskich były pięknie udekorowane.

Centralna manifestacja 1-Majowa odbyła się w stolicy Polski. Na Placu Zwycięstwa w Warszawie zgromadziło się około 250.000 ludzi pracy, którzy w skupieniu wysłuchali przemówień przywódców partii politycznych z tow. tow. Cyrankiewiczem i Gomułką - Wiesławem na czele. Przemawiający w imieniu organizacji młodzieżowych tow. Zarzycki zapowiedział Kongres Zjednoczeniowy 4 polskich organizacji młodzieżowych na dzień 22 lipca 1948 r.

Opis uroczystości 1-Majowych w Warszawie zamieszczamy na str. 4. Sprawozdania z obchodów w kraju i za granicą na str. 3.





1-Majowa Akademia w Romie. Przemawia tow. Gomułka. (Foto SAP)

Tow. Cyrankiewicz
Sekretarz Generalny PPS

Jedność klasy robotniczej czołowym hasłem tegorocznym

Ludu Warszawy! W imieniu CKW PPS pozdrawiam ludność pracującą bohaterskiej Warszawy, tej Warszawy, która dla całego narodu była symbolem twardej walki o wolność, która dla wszystkich narodów pozosta nie symbolem faszystowskiego barbarzyństwa, która dziś jest symbolem niezwykłej żywotności narodu polskiego i która dzisiaj rosnąca, nowa, większa stała się już nie symbolem, ale dowodem odbudowy Polski, dowodem wysiłku mas pracujących Warszawy i która w swoim przyszłym pięknie będzie tego wysiłku ukoronowaniem.

Dziś po raz czwarty obchodzimy Święto Majowe ponownie w wyzwolonej Polsce, jako święto wolności narodowej i wolności społecznej, jako święto socjalizmu zwycięskiego i budującego. Obchodzimy dziś ten dzień, jako święto jedności robotniczej i zbratania mas pracujących. Tak samo obchodzą ten dzień ludy Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Węgier, Jugosławii, Rumunii, '

My, z kraju budującego się socjalizmu, z kraju, zwycięskiej rewolucji, nie tracimy ani na chwilę poczucia głębokiego związku z proletariatem całego świata. !

Przyjdzie chwila, kiedy robotnicy socjalistyczni zachodu wyzwolą się spod wpływu socjalistycznej prawicy i w jednolitym froncie z partiami komunistycznymi pójdą po drodze rewolucyjnej walki o socjalizm. Warunkiem powodzenia tej walki jest — tak, jak u nas — jedność działania klasy robotniczej i całej ludności pracującej.

To jest wszystko, co polska klasa robotnicza, polskie masy pracujące mają do powiedzenia klasie robotniczej i obozowi postępu na Zachodzie. Mówimy to tym mocniej, że mówimy z Warszawy, mówimy imieniem Warszawy, imieniem polskiego narodu i polskich mas pracujących, które odnalazły swoją drogę prawdziwej niepodległości, prawdziwej siły, drogę w przyszłość. Mówimy to imieniem narodu, który tak straszliwie wykrwawił się w ostatniej wojnie i nie będzie szczędził wysiłków, aby w sposób twórczy budować na świecie pokój i walczyć o pokój wespół ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Ob. Korzycki
Sekretarz generalny NKW SL

Idziemy razem, chłopi i robotnicy, ku ogólnemu naszemu szczęściu

Ruch Ludowy wita z zadowoleniem rozwój prac Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej nad przygotowaniem do połączenia się obu partii robotniczych w jedną partię klasy robotniczej. Rozumiejąc znaczenie jedności, Ruch Ludowy także idzie tą samą drogą i zmierza ku połączeniu się i stworzeniu jednego Stronnictwa Chłopskiego.

Polska, dotknięta największymi stratami wojny światowej, postawiła sobie ambitny cel w Trzyletnim Planie odbudowy naszego kraju, nie tylko osiągnięcie, ale i przekroczenie przedwojennej stopy życiowej. Tego dokonuje Polska własnym wysiłkiem i wolą, wypływającą ze zrozumienia polskich mas pracujących, aby dom naszej Ojczyzny był wygodny i dostatni dla wszystkich obywateli kraju.

Z tej słusznej drogi — dziejowej sprawiedliwości nie zejdziemy, a pójdziemy razem, chłopi i robotnicy — jeszcze bardziej zwarcie — ku ogólnemu naszemu szczęściu — bogatej, silnej i sprawiedliwej Polski Ludowej.

Zwycięstwo świata pracy

Rezolucja uchwalona na wiecu Pierwszomajowym w Warszawie

My, pracujący Stolicy, zebrani na wiecu Pierwszomajowym, oświadczamy:

Realizacja jedności PPR i PPS zwiększy wysiłek całego narodu w odbudowie, walce z wrogiem klasowym, w utrwalaniu niepodległości naszego kraju.

Jedność będzie zwycięstwem Polskiego Ruchu Robotniczego nad rozbijającą go w przeszłości prawicą socjalistyczną, umożliwi likwidację resztek wpływów tej prawicy w Klasie Robotniczej.

Dokonywająca się jedność jest wspólnym dobrem i osiągnięciem PPR i PPS — uwielokrotni ona siły klasy robotniczej i całego obozu Demokratycznego.

Przyszła zjednoczona partia będzie mogła skuteczniej realizować program, odpowiadający interesom całej klasy robotniczej. Dlatego przyjmujemy realizację jedności PPR i PPS jako zwycięstwo całego świata pracy — zwycięstwo wszystkich postępowych sił narodu.

Wzmocnieni jednością, postanawiamy jeszcze bardziej, niż dotychczas, pracować dla dobra Polski, rozszerzać współzawodnictwo pracy, budować potęgę gospodarczą i dobrobyt naszego kraju. Będziemy stwarzać tym samym coraz szersze podstawy dla odbudowy wsi, podniesienia stanu naszego rolnictwa, podniesienia poziomu życiowego mas chłopskich. Będzie to nasz wkład w umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego — fundamentu siły Polski Ludowej.

Stojąc niezłomnie na straży naszej niepodległości i suwerenności — zacieśniać będziemy nasz sojusz ze Związkiem Radzieckim i Krajami Demokracji Ludowej, utrwalać więź solidarności z narodami, walczącymi o swą wolność, przeciw zakusom imperializmu.

Pozdrawiamy cały naród Polski i wszystkie narody, walczące o wolność, pokój i postęp. Będziemy stać nadal wiernie na straży haseł, wypisanych na naszych sztandarach pierwszomajowych.

Niech żyje silna, niepodległa i suwerenna Polska Ludowa!

Tow. Gomułka-Wiesław
Sekretarz Generalny KC PPR

Jednolity front przekształcimy w jedność organiczną

W ciągu ostatnich lat zbudowaliśmy mocne fundamenty silnej i szczęśliwej Polski Ludowej. Chociaż jeszcze z ziemi naszej nie zniknęły straszliwe ślady ostatniej wojny, choć jeszcze w wielu naszych miastach sterczą pomniki hitlerowskiego barbarzyństwa, spalone i zburzone szkielety naszych domów, choć gruzy naszej stolicy długo jeszcze świadczyć będą o bólu, męce i bohaterstwie ludu Warszawy, to jednak dzięki ofiarnej pracy narodu kraj nasz tętni pulsem wspaniałego rozwoju. W pracy i walce przewodziła narodowi zjednoczona w jednolitym froncie klasa robotnicza; jej partie PPR i PPS wzięły na siebie główny ciężar pracy państwowej i główną odpowiedzialność za losy Polski.

Do niedawna jeszcze nasze słowa i nasze hasła były tylko programem działania. Ludzie małej wiary i słabej woli mogli powątpiewać w możliwość ich urzeczywistnienia. Dzisiaj nie można już wątpć, że opracowane przez nas plany są realne. Dotychczasowe osiągnięcia dobitnie potwierdzają, że zjednoczony w twórczym wysiłku polski lud pracujący potrafi wykonać wszystkie zadania nakreślone w trzyletnim planie gospodarczym. Będziemy dalej kroczyć po drodze realizacji planu zbudowania dobrobytu mas pracujących, wielkości i siły naszej Ojczyzny.

W tym celu klasa robotnicza postanowiła znieść ostatnie przegrody polityczne, jakie istnieją jeszcze w jej szeregach. Jednolity front przekształcimy w jedność organiczną. Dwie partie robotnicze łączą się w jedną partię klasy robotniczej. Polski ruch robotniczy osiąga wielkie zwycięstwo pełnego zjednoczenia swoich szeregów. Mnożymy nasze siły, gdyż Polska ich potrzebuje. Potrzebuje ich dla dalszej odbudowy i rozbudowy gospodarczej, dla wzmocnienia bezpieczeństwa swych granic i dla wzmocnienia frontu pokoju w Europie.

Ob. Chajn
Sekretarz generalny SD

Postępowe mieszczaństwo i inteligencja pozdrawiają klasę robotniczą

Wspólna jest droga, którą kroczymy, wspólne są nasze cele i dlatego Stronnictwo Demokratyczne wita z radością zwierającą się pięść klasy robotniczej, zwierający się kułak chłopstwa polskiego, o który rozbiją się wszelkie zakusy rodzimej i obcej reakcji.

Tow. Zarzycki
Przewodn. Centr. Kom. Jedności Młodzieży

22 lipca odbędzie się Kongres Zjednoczeniowy Młodzieży

Budujemy jedną organizację młodzieży polskiej: OM TUR-owcy, ZWM-owcy, Wiciarze, członkowie ZMD, cała młodzież polska. Centralny Komitet Jedności Młodzieży ustalił, że dzień Święta Wyzwolenia, dzień rocznicy historycznego manifestu PKWN-u, dzień 22 lipca — będzie dniem kongresu Zjednoczeniowego Organizacji Młodzieżowych, będzie dniem powstania Zjednoczonej Organizacji Młodzieży Polskiej.



Służymy wiernie wielkiej sprawie wolności, niepodległości i socjalizmu

Przemówienie tow. Władysława Gomułki-Wiesława, Sekretarza Gen. KC PPR, na akademii 1-Majowej w Warszawie

JUŻ po raz czwarty lud pracujący w Polsce obchodzi uroczystości 1-Majowe, jako gospodarz kraju, jako budowniczy nowego życia. Nikt mu nie może dzisiaj zabronić manifestacji i zebrań, gdyż władza państwowa znajduje się w jego rękach, a wielkie i średnie zakłady pracy przeszły na jego własność, na własność całego narodu.

Po obaleniu panowania obszarników i kapitalistów dokonujemy w dniu 1 Maja przeglądu naszego dorobku, obliczamy jak daleko posunęliśmy się naprzód po drodze realizacji naszych planów, szczególnie gospodarczych. Walka o odbudowę kraju, o powiększenie produkcji przemysłu i rolnictwa oraz obniżenie jej kosztów staje się punktem wyjścia dla rozwiązywania wszystkich problemów naszego życia.

Od rozmiarów produkcji i tempa jej wzrostu zależy bowiem poprawa bytu pracujących, rozwój oświaty, nauki i kultury, rozszerzenie zakresu ubezpieczeń społecznych itp. Produkcja posiada ogromne znaczenie dla bezpieczeństwa kraju, określa siłę Polski i jej miejsce na świecie, wpływa decydująco na kształtowanie się pozycji politycznej narodu. Podnosząc rozmiary naszej produkcji przyczyniamy się równocześnie do wzrostu sił międzynarodowej klasy robotniczej, wzmacniamy światowy front pokoju, przybliżamy zwycięstwo sił postępu i demokracji w walce z wstecznictwem i imperializmem.

Zwiększamy produkcję

DOROBEK gospodarczy, osiągnięty przez nas w roku ubiegłym, jest pokaźny i może być przedmiotem dumy polskiego świata pracy. Zrealizowaliśmy w pełni plan gospodarczy nakreślony na rok 1947. Wypełniliśmy plan za I kwartał br. Wszystkie gałęzie naszego przemysłu, poza nielicznymi wyjątkami, przekroczyły już poziom produkcji przedwojennej i zgodnie z planem nadal zwiększają swą produkcję.

Wartość produkcji podstawowych dóbr wytwórczych obliczona w złotych przedwojennych za marzec 1948 r. była wyższa o 74 proc. w porównaniu z przeciętną miesięczną wartością produkcji tych dóbr za rok 1938. Wskaźnik wartości produkcji podstawowych dóbr konsumcyjnych wynosił w marcu br. 102,9, czyli produkcja tych dóbr również przekroczyła przeciętną miesięczną z 1938 roku o 2,9 proc.

Powyższe osiągnięcia w dziedzinie produkcji przemysłowej stworzyły mocną podstawę dla dalszej rozbudowy gospodarczej. Zadania gospodarcze wyznaczone na rok bieżący, drugi rok naszego planu trzechletniego, chociaż niewątpliwie trudne, są w zupełności realne i będą wykonane.

W dziedzinie gospodarki finansowej utrzymaliśmy prawidłowy rozwój i stabilizację cel podstawowych artykułów konsumcyjnych. Znieśliśmy zaopatrywanie kartkowe na niektóre artykuły, ustalając w zamian dodatek do płac, który pokrywa wszystkim powstałą różnicę cen, a w kategoriach niżej płatnych przynosi pewną podwyżkę zarobków. Gdy tylko pozwolą nam warunki zniesiemy całkowicie zaopatrywanie kartkowe i zlikwidujemy podwójne ceny. Przez import obuwia z Czechosłowacji zniżyliśmy poważnie jego cenę rynkową, która była szczególnie wyśrubowana na skutek braku skóry na rynku wewnętrznym.

Usprawniliśmy nasz system podatkowy, staramy się rozłożyć ciężar podatków stosownie do możliwości płatniczych podatników. Zmieniliśmy skalę podatku dochodowego na korzyść świata pracy i skalę podatku gruntowego na korzyść biedniejszego chłopa. W polityce podatkowej kierujemy się zasadami sprawiedliwości społecznej i koniecznością zdobycia środków na realizację planów gospodarczych, wytyczonych przez rząd i uchwalonych przez Sejm.

Kredyt radziecki

DLA rozwoju naszego przemysłu i całej ekonomiki, olbrzymie znaczenie mieć będzie realizacja inwestycyjnego kredytu towarowego, udzielonego Polsce przez Związek Radziecki na sumę 450 milionów dolarów. Kredyt ten ułatwi nam przezwyciężenie wielu trudności, przyśpieszy tempo przebudowy gospodarczej i modernizacji technicznej naszego przemysłu.

Dostawy niektórych urządzeń inwestycyjnych na rachunek kredytu rozpoczęły się już w bieżącym roku i trwać będą przez kilka lat w miarę wykonywania zamówień przez przemysł radziecki. Umowa kredytowa została oparta na dogodnych dla Polski warunkach i, w przeciwieństwie do tzw. pomocy marshallowskiej, nie tylko nie narusza naszej niezawisłości gospodarczej i politycznej, lecz przyczynia się wydatnie do jej ugruntowania.

Zacieśniamy również stosunki handlowe, planujemy szeroką współpracę gospodarczą z Czechosłowacją. Współpraca ta, korzystna dla obydwu krajów ma przed sobą wielkie perspektywy rozwojowe. Organizmy gospodarcze Polski i Czechosłowacji uzupełniają się nawzajem na wielu odcinkach. Dla swego rozwoju Polska potrzebuje Czechosłowacji, a Czechosłowacja najlepiej może się rozwijać w warunkach szerokiej współpracy z Polską.

Nasze stosunki gospodarcze z innymi krajami opieramy głównie na międzypaństwowych umowach handlowych. Ostatnio zawarliśmy, względnie odnowiliśmy, umowy handlowe z Francją, Danią, Anglią, Włochami, Holandią i Szwecją. Utrzymujemy stosunki handlowe z wieloma innymi krajami i pragniemy je rozwijać z każdym państwem na zasadach równości i pełnego zachowania naszej suwerenności.

Rozwój gospodarczy naszego kraju stwarza jasne perspektywy na przyszłość. Każdy rok, każdy miesiąc i niemal każdy dzień przynosi nam nowe sukcesy. Dzisiaj jest lepsze od wczoraj i każdy jest pewny, że dzień jutrzejszy będzie lepszy od dnia dzisiejszego. Ziemia polska jest bogata, urodzajna, zasobna w cenne minerały. Naród polski jest pracowity, wytrwały i ofiarny.

Jeśli Polska mimo swych bogactw naturalnych zaliczała się do krajów biednych, zajmowała końcowe miejsca w tabeli produkcji i konsumcji wśród narodów europejskich, to główną winę za taki stan rzeczy ponoszą ci, którzy rządzili nią od listopada 1918 roku do września 1939 roku. 21 lat dreptała Polska w miejscu, nie rozwijała się gospodarczo, a nawet cofała się wstecz. Zbudowanie Gdyni, Stalowej Woli i kilku jeszcze drobniejszych obiektów przemysłowych nie zmieniła tego obrazu.

Polska dzisiejsza w warunkach wielekroć trudniejszych, przez trzy lata istnienia zrobiła więcej w dziedzinie podniesienia swej ekonomiki, aniżeli Polska wczorajsza przez okres 21 lat rządów burżuazyjnych i sanacyjno-faszystowskich.

O naszych zamiarach na przyszłość, o śmiałości i rozmachu naszych przedsięwzięć, utrzymanych jednak w realnych granicach możliwości, świadczy chociażby to, że planujemy zbudować do 1954 roku nową hutę, której produkcja ma być 20 razy większa, niż produkcja Stalowej Woli. Polska dzisiejsza pracuje z długofalową perspektywą, nasza gospodarka ujęta jest w ramy planu państwowego, a doświadczenie wykazuje, że nakreślone zadania wykonujemy.

Reżim, który w przeszłości uniemożliwiał rozwój naszego kraju, został raz na zawsze usunięty. Lecz każdy z nas rozumie, że likwidacja zacofania gospodarczego Polski, które gromadziło się przez dziesięciolecia, jak również likwidacja olbrzymich szkód wojennych, wymagają wielkich ofiar i dłuższego okresu czasu.

Dokonując dzisiaj przeglądu wyników naszej dotychczasowej pracy, równocześnie uświadamiamy sobie konieczność dalszego wysiłku i dalszych ofiar dla osiągnięcia wytyczonych celów. Polska ma obecnie wszystkie warunki, aby stać się państwem silnym i bogatym. Jej gospodarzem jest lud pracujący, są robotnicy, chłopi i pracownicy umysłowi. I kiedy rząd, czy kierownictwa partyjne wzywają ich do wysiłku, do współzawodnictwa i większej wydajności pracy, kiedy apelują do ich ofiarności, występują tylko jako rzecznicy ich interesów, działają w imię wspólnej sprawy, w imię ogólnonarodowego dobra.

Zjednoczenie szeregów robotniczych

GOSPODARCZEMU rozwojowi naszego kraju towarzyszył rozwój na froncie politycznym. Najdobitniejszym tego wyrazem jest decyzja zjednoczenia szeregów robotniczych, decyzja połączenia PPR i PPS w jedną partię klasy robotniczej, powzięta przez kierownictwa naczelne obydwu partii. Waga tego faktu jest olbrzymia. Kroczący milowymi krokami rozwój polskiego ruchu robotniczego wszedł w najbardziej doniosły etap historyczny.

Mówiąc o jedności ruchu robotniczego należy jednocześnie mówić o ideologicznych fundamentach, na których jedność taka powinna i musi być oparta. Wielokrotnie i od dawna powtarzamy, że siła klasy robotniczej mieści się w jedności jej szeregów. Jest to głęboka prawda, lecz wymaga ona konkretnego zastosowania. Nie każda jedność przysparza sił klasie robotniczej, nie każde rozbicie przynosi jej osłabienie. Siła ruchu robotniczego mieści się w jego ideologicznej jedności.

Idea jedności politycznej klasy robotniczej musiała i musi wykuwać się w walce z reformizmem, z burżuazyjną ideologią w ruchu robotniczym i jej przewodnikami. Marksiści byli zawsze za jednością, wkładając w to pojęcie określoną treść polityczną, jedynie słuszną z punktu widzenia interesów wszystkich ludzi pracy. Przez jedność pragnęli i pragną oni pomnożyć siły klasy robotniczej, a nie utrzymywać je w uśpieniu. Marksiści budują jedność dla walki z kapitałem, reakcją i imperializmem, a nie dla podtrzymywania ich panowania. Twórczą, rewolucyjną i przejawiającą się w pełni siłę klasy robotniczej, siłę zdolną do wyzwolenia mas pracujących z pęt kapitalistycznych i do zbudowania nowego ustroju stwarza tylko jedność oparta na fundamentach marksizmu-leninizmu. Dla zbudowania takiej jedności międzynarodowy ruch robotniczy nie mógł uniknąć rozbicia, które objęło i polską klasę robotniczą. Do takiej jedności dochodzimy obecnie, likwidując w naszych szeregach ostatnie resztki reformizmu.

Trwające przeszło pół wieku rozbicie polskiego ruchu robotniczego zaczęliśmy likwidować dopiero w warunkach Polski Ludowej. Jednolity front stał się motorem pracującym na rzecz zbliżenia ideologicznego między pepesowcami i peperowcami, utorował drogę do jedności organicznej.

Do tej jedności doprowadzają nas nie tylko teoretyczne założenia marksizmu. Dochodzimy do niej przede wszystkim dlatego, że praktyka życia, praktyka budownictwa Polski Ludowej przekonała obydwie partie i całą klasę robotniczą o konieczności zjednoczenia, potwierdzając tym samym słuszność marksistowskich założeń teoretycznych.

Prawicowi przywódcy PPS zawsze zwalczali jednolity front robotniczy, nie dopuszczali do jego utworzenia, nie zgadzali się na jednolite współdziałanie obydwu partyj robotniczych. Niechby dzisiaj przyszedł do robotników np. Zaremba i spróbował wystąpić przeciwko jednolitemu frontowi, niechby dzisiaj usiłował wmówić pepesowcom że współpraca z peperowcami przynosi Polsce szkodę! Zostałby solidarnie wyrzucony, solidarnie przez pepesowców i peperowców. Dla swej rozbijackiej polityki nie znalazłby najmniejszego oparcia w klasie robotniczej. A przecież ten Zaremba czy Kwapiński nie tak dawno jeszcze byli wodzami PPS, mogli liczyć na poparcie pewnej części klasy robotniczej.

Klasa robotnicza w ciągu ostatnich trzech lat przekonała się, że jednolity front przysporzył jej sił, jakich nigdy przedtem nie miała, zadecydował o szybkim tempie odbudowy i rozbudowy ekonomiki kraju, umożliwił złamanie oporu reakcji i utrwalenie władzy ludowej. To już nie teoria, lecz żywa konkretna rzeczywistość, którą każdy widzi. Klasa robotnicza przekonała się, że prawicowi socjaldemokraci, którzy rozbijali jej szeregi, działali na szkodę jej interesów i na szkodę Polski.

Jak dzisiaj niemożliwym byłby powrót do wczorajszego rozbicia, gdyż idea jednolitego frontu zawojowała całą klasę robotniczą — tak jutro, po zjednoczeniu obu partyj praktyka życia przekona każdego robotnika, że zjednoczona partia, to jego nowe, wielkie zwycięstwo polityczne, to dalsze wzmocnienie sił klasy robotniczej i ludu pracującego, to nowe wielkie i podstawowe osiągnięcie na drodze do socjalizmu.

Zwartość ideowa

SĄ jeszcze tacy pepesowcy i peperowcy, którzy w zjednoczeniu obu partyj dopatrują się likwidacji PPS. Podchodząc do sprawy formalnie, przez zjednoczenie zlikwidowana zostanie nie tylko PPS lecz i PPR. Zjednoczona partia przyjmie bowiem jakąś inną nazwę. Nie można więc mówić o jednostronnej likwidacji nazwy łączących się partyj.

Lecz nie ta sprawa i nie nazwa, jest najważniejsza w zagadnieniu jedności organicznej. Główną troską, tak peperowców, jak i pepesowców, naczelnym zadaniem obydwu łączących się partyj, musi być zwartość ideowa na wspólnej podstawie i wychowywanie aktywu partyjnego i masy członkowskiej w duchu marksizmu - leninizmu. Dla peperowców i pepesowców najważniejszym musi być to, aby zjednoczona partia była jednolita, aby ideowy poziom jej członków był wysoki, aby organizacyjnie, politycznie i ideologicznie stała wyżej, zarówno od dzisiejszej PPS, jak i od dzisiejszej PPR.

Walka z prawymi elementami w PPS nie wyczerpuje zadań politycznych w kampanii zjednoczeniowej. Należy uderzyć również w płytkie zarozumialstwo, w różne przejawy sekciarstwa, tu i ówdzie mające miejsce. Wolno peperowcom być dumnym z tego, że PPR pierwsza wysunęła ideę jedności, tylko, że niekiedy bywa niestety tak, że PPR jest niezadowolona z form i metod stosowanych w kampanii zjednoczeniowej przez niektórych swoich członków. Walka z prawymi elementami w PPS nie jest i nie może być walką z PPS. Śmiesznym wprost byłoby mówić o zjednoczeniu PPR i PPS i równocześnie zwalczać PPS.

Powojenna, odrodzona PPS zgadza się na jedność polityczną klasy robotniczej, która wniosła i wnosi swój pozytywny wkład w dzieło zjednoczenia ruchu robotniczego. Muszą o tym pamiętać wszyscy, którzy dotychczas tego nie rozumieli.

Tak, jak peperowcy są dumni ze swej inicjatywy zjednoczeniowej, tak pepesowcy mają słuszne prawo do dumy z tego powodu, że wprowadzili swoją partię na drogę jedności i że jedność taką realizują. Ten, kto wystąpił z inicjatywą jedności, wziął równocześnie na siebie większy obowiązek pracy ideologiczno - wychowawczej i polityczno - propagandowej, winien wykazać większą umiejętność w montowaniu tej jedności, musi pamiętać o tym, że zjednoczenie dwu partyj oznacza przede wszystkim likwidację błędów i złych tradycyj w ruchu robotniczym, a nie przekreśla dobrych tradycyj łączących się partyj. Na dobrych tradycjach oprzemy zjednoczoną partię i zawsze będziemy do nich nawiązywać, tak jak dzisiaj nawiązujemy do dobrych tradycyj naszych poprzedników.

Zjednoczona partia klasy robotniczej potrzebna jest Polsce i wszystkim szczerym demokratom. Potrzebna jest po to, aby przy jej pomocy łatwiej pokonać wszystkie nasze trudności dalszego budownictwa, dalszego marszu naprzód, aby wzmocnić sojusz robotniczo - chłopski, pomnożyć siły demokracji polskiej i zarazem siły europejskiego frontu demokratycznego.

Przeciw imperialistom

JEDNOCZYMY polski ruch robotniczy w momencie, kiedy reakcja i imperializm, czując słabość swoich pozycyj, nie przebierają w środkach walki z międzynarodowym ruchem robotniczym, ze wszystkimi siłami wolności i demokracji na świecie, a szczególnie ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Jednoczymy nasze szeregi w chwili, kiedy kapitał monopolistyczny i jego reprezentanci usiłują podważyć pokój w Europie i na całym świecie. Jednoczymy się po to, aby wzmocnić front pokoju, przyczynić się do unicestwienia planów imperializmu, aby lepiej jeszcze zabezpieczyć nienaruszalność naszych granic i niepodległość naszej ojczyzny.

Imperialistyczni burzyciele pokoju, dążąc do zdławienia ruchów wolnościowych, do ujarzmienia narodów i zapanowania nad światem stosują metody gwałtu i oszustwa, pokrywają swą zbrodniczą działalność zasłoną „demokratycznej" frazeologii, uciekają się do szantażu i prowokacji. Dławienie wolności i postępu przedstawia propaganda imperialistycznej reakcji, jako walkę w obronie demokracji, ujarzmienie narodów i likwidowanie ich suwerenności — jako wspaniałomyślną pomoc, łamanie umów i zobowiązań — jako zabezpieczanie pokoju, terror, gwałt i bezprawie nazywa ona sprawiedliwością, fałsz i oszustwo — uczciwością, szantaż i prowokację — cnotą. Pod taką zasłoną reprezentanci imperializmu prowadzą politykę siły, rzucają dziesiątki miliardów dolarów na zbrojenia, na produkcję środków masowego wyniszczania ludności cywilnej, organizują bloki i koalicje wojenne, tworzą ośrodki zapalne dla nowych prowokacyj wojennych.

Któż np. nie wie, że ostrze planu Marshalla wymierzone jest przede wszystkim przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Nie ukrywa tego dzisiaj nikt. Mówią o tym publicznie przedstawiciele rządów anglosaskich, mówią o tym amerykańscy senatorowie, pisze o tym bez ogródek cała reakcyjna prasa, wychwalająca ten plan pod niebiosa. Uchwalenie planu Marshalla angielska prasa reakcyjna nazywa nawet „cudem", ponieważ — jak pisze — „kongresmani amerykańscy znieśliby spokojnie głód w Europie. Jeśli uchwalili plan pomocy, to tylko dlatego, że Rosjanie byli mu przeciwni". A przecież w chwili, kiedy ten plan zaczęto lansować, p.p. Bevin i Bidault zaprosili ministra Mołotowa do Paryża, proponując mu, aby Związek Radziecki poparł ten plan. Oto mamy przykład polityki i dyplomacji zachodnich mężów stanu.

Wygląda tak, jakby ktoś zaproponował komuś nałożyć sobie kajdanki na ręce i kłody na nogi, twierdząc przy tym, że jest to niezbędne dla jego zdrowia i rozwoju fizycznego. Ponieważ minister Mołotow nie mógł wyrazić zgody na plan, który był wymierzony przeciwko jego krajowi, reakcja międzynarodowa podniosła krzyk, że Rosja nie chce dopuścić do odbudowy Europy. Gdy rządy krajów demokracji ludowej również nie chciały zgodzić się na plan, który uderzał w podstawy ich suwerenności, znowu podniesiono krzyk, że sojusznicy Rosji nie chcą zezwolić na odbudowę Europy. Tego rodzaju fakty stanowią ilustrację metod polityki i propagandy imperialistycznej burżuazji.

Oblicze planu Marshalla

PLAN Marshalla, z góry pomyślany, jako plan antysowiecki i antydemokratyczny, obliczony na podporządkowanie państw europejskich ekspansywnej polityce kapitału amerykańskiego, nie może doprowadzić do odbudowy gospodarczej krajów, które do niego przystąpiły. To nie jest plan odbudowy!

To jest plan skupu wypadowych baz wojennych, plan podziału Europy na zwalczające się bloki, plan zwasalizowania narodów europejskich, plan zgarnięcia rynków zbytu i źródeł surowcowych przez amerykański kapitał monopolistyczny, plan złamania dążeń mas ludowych do wolności i demokracji.

Kongres amerykański najwierniej odsłonił intencje marshallowskiego planu, kiedy przyjął uchwałę o włączeniu faszystowskiej Hiszpanii do państw objętych tym planem. Prawdziwe cele planu Marshalla wytknęli amerykański minister Forrestall i senator Baruch, którzy bez ogródek stwierdzili, że Stany Zjednoczone w zamian za pomoc amerykańską zażądają „pewnej ilości" baz wojskowych w najważniejszych punktach strategicznych Europy. Jeśli ludzie, którzy spoglądali na Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię oczami sojusznika z okresu wojny nie mogli do niedawna zrozumieć, dlaczego Niemcom udzielono prymatu pierwszeństwa w marshallowskim planie „pomocy", to dzisiaj sprawa jest dla nich jasna, nie budzi już wątpliwości.

Historia dowiodła już nie jeden raz, że takie cele, jak ten, do którego zmierza plan Marshalla, są nieosiągalne. Takie plany nie udają się i udać się nie mogą.

W ciągu ostatniego dziesięciolecia narody nauczyły się więcej, niż wydaje się panom z Wall Street. Przeszły one przez piekło II wojny światowej i nie tak łatwo zapędzić je ponownie do rzeźni, nawet przy pomocy „socjalistycznych" organizatorów antysowieckich bloków wojennych na Zachodzie. Jeśli wyuzdanej i cynicznej w swym zakłamaniu propagandzie podpalaczy wojennych nie udaje się ideologiczny werbunek do krzyżowego pochodu przeciwko Związkowi Radzieckiemu i przeciwko komunistom, to dlatego, że jej argumenty są zaśniedziałe, cuchną pleśnią hitlerowską. Słyszały je narody w niedawnej przeszłości, poznały się na nich i trudno jest dzisiaj ponownie je oszukać. „Żelazna kurtyna", „obrona kultury i cywilizacji zachodniej", „czerwone niebezpieczeństwo" — to wszystko już było, jest już znane, jak zły szeląg.

Antykomunistyczna i antysowiecka propaganda, zmieszana z amerykańskimi konserwami i sproszkowanym jajkiem, nie smakuje europejskim narodom. Nie żywią one kultu dla nowego „narodu panów".

Komunistów zaś poznały one w straszliwych latach wojny i okupacj. Poznały ich na polach partyzanckich bitew, poznały ich, gdy ginęli bohatersko na hitlerowskich szubienicach, za swoją ojczyznę, za wolność, za niepodległość. Poznały komunistów i rewolucyjnych, jednolitofrontowych socjalistów, jako najlepszych swoich synów, gorących patriotów, nieustraszonych żołnierzy. Dlatego im wierzą i ufają, na nich głosują i stawiają ich na czele swoich rządów.

Gangsterzy pióra nie skalają w oczach narodów europejskich imienia Związku Radzieckiego, który wydał bohaterów Stalingradu, uwolnił Europę spod buta hitlerowskiego żołdaka, przyniósł jej narodom wolność i wyzwolenie. I kiedy dzisiaj, zaledwie w trzy lata po zakończeniu II wojny światowej, imperialistyczni szakale węszą za nowym pobojowiskiem, przygotowują nowe ludobójstwo — oczy narodów zamieszkujących wszystkie kontynenty świata zwracają się z ufnością i nadzieją w stronę Związku Radzieckiego, widząc w nim strażnika i obrońcę pokoju.

Jeśli naród polski i narody innych krajów demokracji ludowej pracują spokojnie i czują się bezpiecznie, to dlatego, że łączą ich ze Związkiem Radzieckim sojusznicze pakty przyjaźni i pomocy wzajemnej.

ZSRR symbolem pokoju

ZWIĄZEK Radziecki stał się symbolem pokojowego współżycia narodów. Drut kolczasty, którym imperialiści chcieli odgrodzić narody radzieckich republik od narodów innych państw, dawno został zerwany. Ludy europejskie poznały już Związek Radziecki, poznały go na polach bitew z hitleryzmem, poznały go jako swego wyzwoliciela i poznały go również na polu walki z podżegaczami wojennymi o zachowanie pokoju. W jego sile widzą one własną siłę, w jego bezpieczeństwie — własne bezpieczeństwo, w jego szczęściu i rozwoju — własną szczęśliwą przyszłość.

Pakt brukselski i różne „święte przymierza", montowane przez imperialistyczną reakcję wspólnie z wodzami II Międzynarodówki, miną się ze swym celem. Europy nie można już dzisiaj rozdzielić żadną kurtyną, gdyż nie można odłączyć ludu pracującego państw zachodnich, od ludu pracującego w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej. Antyradzieckie i antydemokratyczne pakty i federacje nie wzmocnią obozu reakcji europejskiej i nie przysporzą sił imperializmowi, gdyż są zawierane i planowane bez gospodarza — bez zgody i wbrew woli mas pracujących.

Tym niemniej nie wolno nam lekceważyć niebezpieczeństw, jakie wypływają z polityki rządów zachodnich.

Miejsce Polski jest wyraźnie określone — zajmujemy ważną pozycję w europejskim froncie pokoju. Pozycję tę musimy stale wzmacniać przez zacieśnianie i rozszerzanie naszych sojuszów zewnętrznych, a szczególnie musimy ją wzmacniać od wewnątrz, tak na odcinku gospodarczym, jak i politycznym. Wewnętrzny wróg reakcyjny został wprawdzie rozbity, lecz nie zaniechał swej zbrodniczej, antynarodowej i antydemokratycznej działalności. Reakcja polska nie żywi już żadnych innych nadziei, oprócz nadziei na wojnę.

Jeden z jej zbankrutowanych przywódców, który obłudnie i fałszywie deklarował się przed narodem, jako zwolennik sojuszu ze Związkiem Radzieckim, który publicznie wzywał naród polski, aby prosił Boga o zachowanie pokoju — uciekł, jak wiadomo, z Polski do Stanów Zjednoczonych i prosi obecnie imperialistycznych podżegaczy wojennych, aby prędzej rozpoczynali wojnę przeciwko Związkowi Radzieckiemu i przeciwko Polsce. Podzielił los wszystkich zdrajców narodu. Główną ich troską jest obecnie wybór pana — handryczą się między sobą na emigracji o to, komu się sprzedać.

Naród polski na czas zorientował się, jaką rolę spełniają Mikołajczyki, Zaremby i cała galeria innych „dolarowych patriotów". Dlatego odrzucił ich od siebie. Jest jednak rzeczą jasną, że ani Anglicy, ani Amerykanie za darmo im nie płacą. Żądają od nich organizowania w Polsce szpiegowsko-dywersyjnej roboty. W ubiegłym miesiącu prasa amerykańska opublikowała przemówienie senatora Styles Bridgesa oraz członka Kongresu amerykańskiego, Johna Davis Lodge'a, na temat utworzenia tajnej organizacji dla podsycania zbrodniczej działalności w krajach demokracji ludowej. Radzimy tym panom, aby przy kalkulowaniu gaży agentom posyłanym w celach dywersyjnych do Polski, zażądali stanowczo odliczenia ceny stryczka. Stryczek ofiarują im bezpłatnie polskie organa sprawiedliwości.

Te machinacje amerykańskich interwentów nakazują nam wzmóc czujność wobec wewnętrznego wroga klasowego! Godzi on bowiem nie tylko we władzę ludową, lecz i w najżywotniejsze interesy Polski. Godzi on w nasze granice zachodnie. Niezależnie od maski jaką się zasłaniają, udzielają oni faktycznego poparcia różnym imperialistycznym rewizjonistom i watykańskim obrońcom Niemiec agresywnych, którzy kwestionują nasze granice na Odrze i Nysie Łużyckiej. Milczeć w tej sprawie mogą tylko sprzymierzeńcy wrogów Polski. Bezpieczeństwo naszych granic musimy wzmacniać na drodze bezwzględnej walki z niedobitkami reakcyjno - faszystowskimi, które służąc interesom obcym, szkodzą tym samym interesom polskiego narodu.

Na straży Polski Ludowej

NA straży Polski Ludowej stoi lud pracujący miast i wsi z klasą robotniczą na czele. Nie skąpił lud polski ni krwi, ni pracy, gdy w grę wchodziła sprawa jego ojczyzny. Zadokumentował on swój patriotyzm z karabinem w ręku i z kielnią w dłoni.

Zapamiętał zew okresu historycznego, jaki przeżywamy — „nie słowa się liczą, lecz czyny!".

Pod tym hasłem maszerowaliśmy wczoraj, maszerujemy dzisiaj i maszerować będziemy jutro, służąc wiernie wielkiej sprawie wolności, niepodległości i socjalizmu.

Robotnicy całego świata demonstrowali na rzecz pokoju

Imponujący przebieg uroczystości w krajach demokracji ludowej

Dzień 1 maja stał się żywiołową manifestacją świata pracy wszystkich prawie krajów pod hasłem: walki o trwały pokój i bezpieczeństwo, przeciwko podżegaczom wojennym i o uczciwą współpracę międzynarodową.

W krajach realizujących socjalizm obchód 1-Majowy nosił charakter szczególnie świąteczny.

Na Placu Czerwonym w Moskwie odbyła się wielka defilada wojsk garnizonu moskiewskiego w obecności dziesiątków tysięcy gości, członków Rady Najwyższej Związku Radzieckiego, członków rządu, bohaterów Zw. Radzieckiego i bohaterów pracy. Po przyjęciu defilady, w której brały udział wszystkie rodzaje broni i przy powszechnym podziwie rewii sił lotniczych kierowanych z czteromotorowego samolotu, przemówił marszałek Bułganin, który m. in. powiedział: „Pragniemy stosunków pokojowych i opartych na zasadzie równości z wszystkimi narodami, bez względu na to, czy są małe czy wielkie. Nasza wola pokoju została wykazana przez zmniejszenie stanu naszych sił zbrojnych".

W manifestacji moskiewskiej brało udział około miliona osób.

W Pradze Czeskiej pochód 1-Majowy przeszedł wspaniale przybranymi ulicami do Vaclavskie Namesti, gdzie umieszczono trybunę. Manifestanci nieśli olbrzymie portrety Benesza, Stalina, Bieruta, Tito i Dymitrowa.

Premier Gottwald oświadczył w swym przemówieniu: „Czcimy święto 1 Maja zjednoczeni w wielkiej demokracji ludowej, w jedności tej wielkiej rodziny, jaką stanowi obecnie klasa robotnicza".

Przemawiając w imieniu socjal-demokracji, minister Fierlinger położył nacisk na konieczność jedności w obozie socjalistycznym.

W Jugosławii dzień 1 Maja przeszedł pod znakiem mobilizacji do wykonania zadań pięcioletniego planu gospodarczego. Drugim zasadniczym hasłem była międzynarodowa solidarność pracowników całego świata w walce o pokój i demokrację.

Kulminacyjnym punktem uroczystości w Belgradzie był olbrzymi pochód, który trwał przeszło 4 godziny. Na trybunie honorowej zajęli miejsca marszałek Tito, członkowie rządu, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego oraz członkowie delegacji zagranicznych. W pochodzie wzięło udział przeszło 180 tysięcy osób.

Owacyjnie witany był odcinek pochodu demonstrujący braterskie uczucia narodów Jugosławii do sojuszniczej Polski.

W Sofii, stolicy Bułgarii obchód 1-Majowy odbył się z udziałem przeszło 300 tysięcy osób, które przedefilowały przed trybuną, wzniesioną przed parlamentem. Na trybunie zajęli miejsce członkowie rządu z premierem Dymitrowem na czele. W pochodzie brały udział delegacje robotnicze i delegacje chłopskie w strojach ludowych.

W Bukareszcie w imponującej manifestacji 1-Majowej uczestniczyło przeszło 200 tysięcy robotników, chłopów i pracowników umysłowych.

W stolicy Węgier, Budapeszcie wzięło udział w demonstracjach kilkaset tysięcy osób. Na transparentach widniały napisy głoszące przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej oraz potępiające imperializm anglosaski.

W całych Włoszech uroczystości 1-Majowe przemieniły się w potężną manifestację solidarności i siły włoskiego świata pracy. Ośrodkiem uroczystości był plac del Popolo w Rzymie, na którym zgromadziło się ponad 150 tysięcy mieszkańców stolicy. Na wiec przybyli obradujący w Rzymie członkowie biura Światowej Federacji Związków Zawodowych. Przewodniczący brytyjskich związków zawodowych, Deakin, francuskich Saillant, amerykańskiej C. I. O. Carey, radzieckiej Kuzniecow, pozdrowili włoski świat pracy, po czym przemówił przywódca włoskiego świata pracy Di Vittorio.

Polskie związki zawodowe reprezentował przewodniczący KCZZ, Witaszewski.

Nie obeszło się bez prowokacji faszystowskich grup młodzieży, które usiłowały zamącić święto robotnicze, napadając na lokale związków zawodowych i partii politycznych.

W Wiedniu manifestowały tłumy robotników przeciw mocarstwom, które „chcą z Austrii zrobić zamknięte pole walki imperialistycznej".

W Berlinie w Lustgartenie, na tym samym miejscu, gdzie niegdyś Goebbels i Ley wygłaszali swoje przemówienia, w powodzi sztandarów i portretów Marxa, Liebknechta, Bebla i Engelsa manifestowało pół miliona członków związków zawodowych za jednością Niemiec i przeciw zakusom imperialistów, którzy odbudowując przemysł zachodnioniemiecki, zagrażają pokojowi.

Niemniej imponująco wypadły uroczystości 1-Majowe **w stolicy Japonii — Tokio.** Pół miliona Japończyków zgromadziło się przed pałacem cesarskim i mimo zmasowania policji, pochód przeciągnął przez główne ulice miasta. Liczne transparenty głosiły walkę z kapitalizmem japońsko-amerykańskim.

Na Zachodzie

Premier brytyjski Attlee wygłosił w Plymouth przemówienie, w którym zaatakował partię komunistyczną, Związek Radziecki i tych socjalistów, członków Partii Pracy, którzy wysyłając depeszę do Nenni'ego — przywódcy włoskiej partii socjalistycznej — manifestowali jedność świata pracy.

W stolicach europejskich w Paryżu i Londynie, jak i wielkim miastach amerykańskich w Nowym Jorku, Chicago i Filadelfii władze zastosowały presje policyjne. W miastach amerykańskich władze urządziły manifestacje kombatantów z pierwszej wojny światowej. Są to znane chwyty dywersyjne, których używał już w swoim czasie Hitler. Mają one na celu wykorzystanie atrakcyjności tego dnia, by sfałszować i odwrócić jego sens.

W Brukseli pochód robotniczy odbył się pod nadzorem wzmocnionych sił policji. Na wiecu socjalistycznym przemawiał premier Spaak.

W Sztokholmie przemawiał premier szwedzki, Erlander, oświadczając, że Szwecja będzie prowadziła „wolną i nieskrępowaną politykę zagraniczną".

Imponujące obchody 1 Maja we wszystkich częściach kraju

Całe Zagłębie przemysłowe obchodziło dzień 1 Maja bardzo uroczyście. Centralne uroczystości odbyły się w Katowicach. Do zebranych na wiecu przemówił wojewoda Śląsko-Dąbrowski gen. Zawadzki, przedstawiciel CKW PPS tow. Ćwik, a w imieniu młodzieży polskiej tow. Motyka (PPS). Do Katowic przybyły delegacje Zw. Radzieckiego, Jugosławii i Czechosłowacji.

W dniu wczorajszym cała robotnicza Łódź wyległa na ulice miasta, aby uczcić dzień Święta Pracy. Na zakończenie wieców 200 tysięczna rzesza mieszkańców uchwaliła rezolucję, wzywającą do jedności klasy robotniczej.

Poznań, Kraków, Wrocław

Tysiącem flag i czerwonych sztandarów robotniczych powitał Poznań dzień 1 Maja. Tłumy poznaniaków wysłuchały przemówienia członka CKW PPS tow. Baranowskiego, wicem. Widy-Wirskiego oraz tow. posła Izydorczyka, reprezentującego PPR.

W dniu 1 Maja Rynek Krakowski zgromadził przeszło 100 tysięczną rzeszę ludzką. Przemawiał wicemarszałek tow. Szwalbe (PPS), poseł Ochab (PPR), min. Dybowski i pos. Moraws[illegible] Przemarsz pochodu trwał ponad 5 godzin.

Uroczystości Pierwszomajowe rozpoczęły się we Wrocławiu na Placu Grunwaldzkim, gdzie zgromadziło się ponad 120 tys. robotników. Imieniem CKW PPS zabrał głos woj. wrocławski, tow. Piaskowski, w imieniu KC PPR tow. pos. Bieńkowski. Defilada trwała przeszło 5 godzin.

Wiec Pierwszomajowy zgromadził w Białymstoku 35 tys. ludzi. Na wiecu przemawiali tow. min. Dąbrowski i wicemin. Bieniek.

Wybrzeże i Pomorze

60 tys. ludzi obecnych było na wiecu Pierwszomajowym w Gdyni. Wśród sztandarów robotniczych, chłopskich, rzemieślniczych i młodzieżowych znajdowały się bandery stacjonujących w porcie statków.

W Gdańsku w Święcie Majowym wzięło udział ponad 40 tys. osób. Do zgromadzonych przemawiali tow. ambasador Lange (PPS), tow. min. Modzelewski (PPR).

W woj. pomorskim odbyło się z racji Święta Pracy 47 manifestacji, gromadząc ogółem 250 tys. uczestników. W Grudziądzu przemawiali tow. min. Rusinek (PPS) i tow. płk. Alfter (PPR).

„Jasne Błonia" w Szczecinie zapełniły się ponad 100 tys. tłumem manifestantów. Na wiecu przemawiali pos. pos. Reczek (PPS) i Kliszko (PPR).

Zamach na faszystowskiego ministra ostrzeżeniem patriotów greckich

W sobotę rano dokonano zamachu na greckiego faszystowskiego ministra sprawiedliwości Christos Ladas, w chwili, gdy jechał samochodem do swego biura. Na samochód rzucono kilka granatów ręcznych, które spowodowały ciężkie rany ministra i obrażenia towarzyszącej mu eskorty. Zamachowiec, którym się okazał młody robotnik grecki, został aresztowany.

W związku z zamachem radio wolnej Grecji stwierdza, że był to akt patriotyczny wobec jednego z najnikczemniejszych sług imperializmu amerykańskiego, który postawił setki bojowników ruchu oporu przed swoimi plutonami egzekucyjnymi. Komunikat radiowy dodaje, że zamach na Ladosa jest ostrzeżeniem dla przywódców faszyzmu greckiego.

SPORT

Czechosłowacja i Jugosławia prowadzą w wyścigu Warszawa-Praga

ŁÓDŹ (tel. wł.). Cieszący się niebywałym zainteresowaniem międzynarodowy wyścig kolarski Warszawa — Praga, rozpoczął się wczoraj rano. Do wyścigu stanęły zespoły: Czechosłowacji, Jugosławii, Węgier, Rumunii, Bułgarii i Polski. Już pierwszy etap Warszawa — Łódź na dystansie 190 km wykazał, że walka o prymat będzie się toczyć między drużynami Czechosłowacji, Jugosławii i Polski. Pozostałe drużyny prawdopodobnie nie odegrają poważniejszej roli.

Na metę w Łodzi, gdzie kolarzy oczekiwały nieprzejrzane tłumy, przybyły równocześnie drużyny Czechosłowacji i Jugosławii w czasie 17,34,25. W minutę później, przybyła drużyna Polska II. Czwarte miejsce zajęła Polska I w czasie 17,36,01. Wśród kolarzy polskich istnieje opinia, że gdyby Kudert nie został przeniesiony z drużyny pierwszej do drugiej, Polacy mogliby zająć pierwsze miejsce. Kudert bowiem był najlepszym z Polaków i osiągnął ten sam czas co czołowa grupa zwycięzców. Rzeźnicki, który zajął jego miejsce, na 14 km przed Łodzią złapał defekt.

Indywidualnie pierwszy etap wygrał Czech Vesely przed Salmanem i Prosinkiem (Jugosławia), czwarte miejsce zajął Cibula (Czechosłowacja), piąte Kudert (Polska). Pierwszych pięciu zawodników osiągnęło jednakowy czas 5,51,28.

Jugosłowianie pierwsi na trasie wyścigu Praga—Warszawa

W dniu wczorajszym w Pradze rozpoczął się wyścig kolarski reprezentacji 5 państw Praga — Warszawa. Start honorowy odbył się na Placu Republiki w Pradze, gdzie defilowały po kolei zespoły: Polski, Jugosławii, Bułgarii, Rumunii i Czechosłowacji. Starterem honorowym był ambasador R. P. Olszewski. Sam wyścig rozpoczął się 7 km za miastem, przy czym zawodnicy z miejsca wzięli ostre tempo, którego ofiarą po 10 minutach pada Czech, Herceg.

Na 9 km łapie defekt najlepszy Czech Chwojka. Po 2 km następnych następuje kraksa, w której wali się na ziemię 8 zawodników (z Polaków Leśkiewicz, Mich, Wrzesiński i Łazarczyk), przy czym ostatni odnosi ob. mocne obrażenia. Po 20 km ucieka Rumun Chicomban i Czech Javorzyk. Ucieczka udaje się i obaj ciągną na zmianę przez 100 km, dyktując mocne tempo, dochodzące do 40 km na godzinę.

Wyniki indywidualne: 1) Poreski (Jugosławia) 3,25,57; 2) Zorio (Jugosławia) 3,25,57,2; 3) Pontazescu (Rumunia) 3,25,58; 4) Javorzyk (Czech.) 3,25,58; 5) Chicomban (R) 3,26,30; 6) Kapiak (Polska) 3,26,30,2;

Klasyfikacja drużynowa:

1) Jugosławia — 10,16,24,2; 2) Rumunia — 10,20,08,6; 3) Czechosłowacja II — 10,25,18,4; 4) Czechosłowacja I — 10,25,30; 5) Polska I — 10,26,15,6; 6) Bułgaria — 10,26,55,8; 7) Polska II — 10,31,19,6.

Dziś o 12.05 start w Biegach Narodowych

Przygotowywane starannie tegoroczne Biegi Narodowe odbędą się dziś w całym kraju punktualnie o godz. 12,05, po sygnale radiowym nadanym ze stadionu W. P. w Warszawie. Organizatorzy przypuszczają, że liczba startujących w całej Polsce wyniesie około 300 tysięcy osób obojga płci.

W stolicy odbędzie się jednocześnie 6 biegów z 6 różnych punktów i łącznie startować będzie ponad 15 tysięcy zawodników. Bieg centralny odbędzie się na stadionie W. P. O godz. 11 nastąpi zbiórka zawodników, z kolei raport, podniesienie flagi, odegranie hymnu państwowego, defilada, a wreszcie przemówienie gen. Zarzyckiego przez radio do wszystkich uczestników w całej Polsce i sygnał startu. O godz. 20,50 dyrektor GUKF, inż. Kuchar, złoży w audycji radiowej sprawozdanie z biegów w całej Polsce.

Ogłoszenie przetargu

POLIMEX — Polskie Towarzystwo Eksportowo-Importowe Maszyn i Narzędzi, sp. z ogr. odp. w Warszawie, ogłasza przetarg nieograniczony na:

1) instalację elektryczną: siły, światła i sygnalizacji,

2) wykonanie dźwigów elektrycznych.

dla budującego się domu przy ul. Czackiego Nr 7/9/11.

Informacje oraz ślepe kosztorysy za zwrotem kosztów można otrzymać w biurze Tow. POLIMEX w Warszawie przy ul. Daszyńskiego Nr 11 od dnia 6 maja rb. w godzinach od 12 do 14.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach do dnia 18 maja rb. do godz. 12 z oznaczeniem na kopercie na jaką robotę złożona oferta.

Otwarcie kopert nastąpi w tym samym dniu o godzinie 12.30.

Do ofert należy złożyć kwit depozytowy na złożone w Kasie Towarzystwa mieszczącej się przy ul. Siennej Nr 16, wadium w wysokości zł 1) 75.000 na instalację elektryczną, 2) 60.000 na dźwigi, 3) lub 120.000 na obydwie roboty, względnie należy dołączyć do oferty list gwarancyjny bankowy.

Do oferty należy ponadto dołączyć odpis rejestru handlowego firmy.

Towarzystwo POLIMEX zastrzega sobie prawo oddania robót dowolnej firmie, ew. unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Ogłoszenie o przetargu nieograniczonym

Państwowa Komunikacja Samochodowa, Warszawa, ul. Grójecka 42a, ogłasza przetarg nieograniczony na roboty wykończeniowe budynku przy ul. Wolskiej 64a w Warszawie.

Podkładki można nabywać w godz. 9 — 11 pod adresem: PKS, ul. Grójecka 42a, Wydz. Budowlany, II piętro.

Termin rozprawy przetargowej 10 maja 1948 r., godz. 10.

Przetarg nieograniczony

Dyrekcja Państwowej Komunikacji Samochodowej w Warszawie, ulica Grójecka 42a, ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie z własnych materiałów dostawy 1.000 szt. tarcz przystanków autobusowych, wykonanych z blachy według wzoru, ustalonego przez Dyrekcję P. K. S.

Szczegółowe informacje i wzory z opisem technicznym otrzymać można w Dyrekcji P. K. S., pokój Nr 65, w godzinach od 10 do 12.

Oferty w zalakowanych kopertach bez znaków firmowych z napisem: „Oferta na tarcze przystankowe" należy składać względnie przesłać pocztą do dnia 19 maja 1948 r. do godz. 10 w Dyrekcji P. K. S., pokój Nr 65, po czym o godz. 10.30 nastąpi komisyjne otwarcie ofert.

Wadium w wysokości 0,5 proc. oferowanej sumy należy wpłacić przed przetargiem do P. K. O. na konto Nr I-1010 pn. Państwowa Komunikacja Samochodowa lub do Kasy Dyrekcji P. K. S., a dowód wpłaty załączyć do oferty.

Dyrekcja P. K. S. zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz bez zobowiązania ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań z tego powodu, prawo wyboru oferenta bez względu na wynik przetargu, prawo uznania, że przetarg nie dał dodatniego wyniku, prawo zwiększenia lub zmniejszenia ilościowego dostawy.

ROBOTNIK CENTRALNY ORGAN P.P.S. PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85

Telefony Redaktor Naczelny 8.85-01. Sekretarz Redakcji 8.85-02. Dział Ogłoszeń 8.85-05. Admin Drukarni 8.86-37. Drukarnia 8.79-61. Administracja Wydawnictwa 8.85-04

Godziny przyjęć Redaktor Nacz g. 10 — 11. Sekretarz Red g. 13 — 15. Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO Nr I-980

Bank Gosp. Spółdz., Oddz. w Warszawie Nr 195

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 135, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy: nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym: do 70 mm zł 100, od 71 — 120 mm zł 140, od 121 — 200 mm zł 175, od 201 — 300 mm zł 225, powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 80, od 121 — 200 mm zł 100, od 201 — 300 mm zł 130, powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 75, od 121 — 200 mm zł 120, od 201 — 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18 — „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce. Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa, ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce. Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala, ul. Daszyńskiego 16 i oddziały: Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 85, Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4; Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-36

B — 49331 Druk Sp. Wyd. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

Manifestacja 1-Majowa w stolicy Polski przeglądem zwartości i siły klasy robotniczej

250.000 ludzi pracy defiluje przez 5 godzin ulicami Warszawy

RADOSNY dzień wczorajszy, dzień Święta 1 Maja, dzień wielkiej manifestacji świata pracy powitała ludność Warszawy niemal od świtu. Od godz. 6 ulice zaroiły się grupami śpieszących na miejsce wyznaczonej zbiórki. Mobilizowały swe hufce ludu pracującego Praga, Wola, Okęcie, Czerniaków, Powiśle, Mokotów, Żoliborz, Marymont, Starówka, Śródmieście. Robotnicy, młodzież, urzędnicy. Zbiórka tysięcznych rzesz ludzi we wczesnych godzinach rannych szła sprawnie, według z góry opracowanego programu. Zaroiło się w zakładach pracy, schodzili się tu robotnicy, by za chwilę, jak dziesiątki tysięcy innych, podążyć w zwartych, karnych szeregach na miejsca zbiórek centralnych — Plac Zwycięstwa i Plac Teatralny.



W defiladzie brał m. in. udział samochód wspólny „Robotnika" i „Głosu Ludu". (Foto SAP)

Praga

Do 4 głównych punktów zbornych na ulicach: Szerokiej, Waszyngtona, Radzymińskiej i Białołęckiej napływa nieprzerwanie fala ludzi. Przybyły już grupy odległych dzielnic. Bródna i Targówka.

Jest godz. 8. Pochód rusza w stronę mostu pontonowego. U zbiegu ulic Szerokiej i Targowej czekają na swą kolejność ustawione rzędami tłumy. Porywisty wiatr od strony Wisły rozpina czerwone transparenty. Łopocą sztandary.

Wszystkie domy udekorowane. W zwartym szyku nieprzerwanie ciągną robotnicy i inteligencja, młodzież szkolna. Spółdzielczość, Liga Kobiet, ZNP, pracownicy Poczty i Rzeźni Miejskiej.

Na most pontonowy wkraczają pracownicy fabryki „Schichta" niosąc tablice wyobrażające trzyletnią produkcję powojenną i wydajność pracy. Transparenty w dwóch językach niosą Żydzi warszawscy: Żydowska Partia Robotnicza i Spółdzielnie Pracy. Sprężystym krokiem podchodzą do mostu oddziały Służby Polsce.

Teraz kroczą pracownicy Ministerstwa Skarbu, Fabryki Maszyn Tytoniowych, a za nimi podwarszawscy chłopi, którzy manifestują w dzień Święta Pracy razem z robotnikami. Zielone transparenty, zielone sztandary, regionalne stroje.

Hasła, bijące z transparentów i wznoszone okrzyki podkreślają wolę zespolenia dwóch partyj robotniczych.

Na Woli

Dochodzi g. 8. Ul. Wolska. Stop! Dalej przejechać nie można. Ulicą płynie zwarta rzeka ludzka. Cała Wola jest dziś w szeregach. A Wola — to robotnicy. Dziś ich święto.

Z terenu Miejskich Zakładów Komunikacyjnych wychodzi wielka grupa tramwajarzy. W jednym szeregu konduktorzy, kontrolerzy i motorniczy. W tym roku po raz pierwszy nie ma podziału partyjnego. W jednym szeregu kroczą towarzysze z PPS i PPR. Dwie splecione w braterskim uścisku dłonie symbolizują zjednoczenie obu bratnich partii. Od olbrzymiej kolumny bije siła i potęga.

Z dala dolatują nas dźwięki „Warszawianki". Nadchodzą pracownicy Gazowni Miejskiej z własną orkiestrą. Błękitem, czerwienią i bielą migocą połączone szeregi OM TUR i ZWM. Kroczą załogi wszystkich wolskich fabryk i przedsiębiorstw budowlanych. Idzie młodzież gimnazjalna. Z głuchym warkotem przeciągają traktory P. Z. Inż. „Ursus". Przy rogu ul. Chłodnej i Żelaznej do głównego pochodu dołączają mniejsze kolumny. Rzeka ludzka potężnieje i rośnie.

Powiśle

Godzina 7.30. Trudno dziś poznać zniszczone tak bardzo ulice: Dobrą i Karową. Zapełniły się oto odświętnym, barwnym ludzkim tłumem, czerwienią sztandarów, bielą, zielenią i błękitem transparentów, wszystkie twarze — to uśmiech radości i dumy.

Czoło pochodu otwiera Elektrownia z własną, przygrywającą ciągle, orkiestrą. Niosą transparent z napisem „Współzawodniczymy w pracy z Elektrownią Łódzką". Dalej idą spółdzielnie wydawnicze „Wiedza" „Prasa" „Książka" i „Czytelnik".

Pracownicy „Robotnika" i „Głosu Ludu", „Robotniczej Agencji" i „Socjalistycznej Agencji Prasowej", „Trybuny Wolności" i „Przeglądu Socjalistycznego" kroczą dziś wspólnie, ramię w ramię.

Po mału suną pięknie udekorowane samochody, gdzie przy pomocy pomysłowych wykresów i tablic zobrazowana jest olbrzymia poczytność pism robotniczych.

Ubrani w jednakowe granatowe drelichy na udekorowanych rowerach jadą „majdaniarze" — rozwoziciele gazet.

A dalej — to nieprzerwane zwarte grupy pracowników fabryk Powiśla. Olbrzymi pochód wydłuża się w barwną ciągnącą się pod górę wstęgę, kierując się w stronę Krakowskiego Przedmieścia.

Śródmieście

Jesteśmy na terenie Uniwersytetu. Miejsce zbiórki młodzieży akademickiej. O godz. 7 pojawiają się pierwsze samochody, zwożące młodzież Woli, Mokotowa, Żoliborza, Ochoty i Pragi. Niebieskie koszule ZNMS obok białych koszul AZWM „Życie".

Pochód formuje się i około godz. 9 wyrusza Krakowskim Przedmieściem w kierunku Placu Zwycięstwa. Na czele orkiestra Konserwatorium na samochodzie, dalej Akademia Sztuk Pięknych, Uniwersytet, Politechnika itd. Każda z tych grup ze swymi profesorami na czele. Wyróżniają się zwarte kolumny studentów Akademii Nauk Politycznych i Akademii Wychowania Fizycznego.

Zarząd Miejski i Stołeczna Rada Narodowa stawiły się na zbiórkę bardzo wcześnie. Ojcowie miasta wraz z całym zespołem pracowników muszą przecież być przykładem dla innych.

W Ogrodzie Saskim zebrały się zwarte grupy chłopów, przybyłych z okolic podwarszawskich, ubranych w stroje regionalne oraz młodzież ze szkół średnich i zawodowych.

Na placu Małachowskiego wielki parking samochodów ciężarowych bogato udekorowanych czeka na znak, by ruszyć w stronę Placu Zwycięstwa.

Na placach Zwycięstwa i Teatralnym

Pierwsze kolumny pochodów dzielnicowych zaczynają napływać na Plac Zwycięstwa i Plac Teatralny o godz. 8.30. Fala ludzka zaczyna stopniowo coraz bardziej rosnąć i potężnieć. Milicja robotnicza i obywatelska pracuje w pocie czoła, aby sprawnie regulować ten gigantyczny ruch.

Wskazówki i komendy padają również z głośników. Robi się jednak coraz ciaśniej. Pochody wciąż napływają. Ulice: Królewska, Krakowskie Przedmieście, Wierzbowa, Focha, Senatorska wypełnione są ludźmi. Po chwili powierzchnię placu Teatralnego i Zwycięstwa pokrywa bez reszty wielotysięczna rzesza ludzka. Czworobok kamienic, otaczający plac nie może pomieścić zebranych. Tłum przelewa się wylotami ulic na sąsiednie place i każdy wolny skrawek przestrzeni. Nie ma już miejsca na Placu Bankowym, ciasno jest przed Zachętą, na Krakowskim Przedmieściu, na podwyższeniach po obu stronach Grobu Nieznanego Żołnierza, w ogrodzie Saskim.

Wieje silny wiatr. Sztandary i transparenty łopocą.

Start kolarzy

Tuż przed trybuną, na froncie pochodów robotniczych bielą się na czerwonym tle dwa olbrzymie napisy „Jedność organiczna".

Jest godz. 9.45. Sprzed Grobu Nieznanego Żołnierza startują kolarze do wyścigu Warszawa — Praga, organizowanego przez „Głos Ludu" i czeski dziennik „Rude Pravo". Na starcie 6 drużyn, które ustawiły się w następującej kolejności: Czesi, Bułgarzy, Jugosłowianie, Rumuni, Węgrzy i Polacy.

Do zawodników przemawia dyr. Głównego Urzędu Kultury Fizycznej inż. Kuchar oraz red. naczelny „Głosu Ludu" tow. Burgin, poczem honorowy starter ambasador Czechosłowacji Hejret daje znak do wyjazdu. Ulicami Królewską i Marszałkowską, Al. Jerozolimskimi i Grójecką witani oklaskami tłumów zawodnicy kierują się na miejsce właściwego startu tj. na ul. Grójecką.

Polacy z Ameryki

Wśród olbrzymich tłumów na Placu Zwycięstwa wyróżniają się delegacje regionalne w barwnych strojach ludowych. Odcinają się również (ubrani jakoś „inaczej") Polacy ze Stanów Zjednoczonych i Kanady. Jest to — jak brzmi oficjalna nazwa — „Delegacja Robotnicza Polaków Amerykańskich", przybyła ona wczoraj rano do Warszawy specjalnie na uroczystości pierwszomajowe. Polacy z Ameryki niosą transparent z napisem: „Razem z wami walczymy o pokój i demokrację".

Rozmawiamy z Janem Pitko z Detroit rodem z Pułtuska, z którego wyemigrował do Ameryki w r. 1906, Kazimierzem Niemyjskim i innymi. W prostych, często niezręcznych i wypowiadanych z trudem słowach polskich wyrażają oni swą szczerą radość z przybycia do ojczyzny.

Obok Polonii amerykańskiej stoją przedstawiciele delegacji polskich organizacji robotniczych z Francji, Palestyny i Egiptu.

Przemówienia

O godz. 9.55 wchodzą na plac sekretarz generalny PPS tow. Premier Cyrankiewicz i sekretarz generalny KC PPR tow. wicepremier Gomułka, Marszałek Polski Żymierski, członkowie rządu, korpusu dyplomatycznego i generalicja.

Przed trybuną stoją poczty sztandarowe CKW PPS, KC PPR, KCZZ, NKWSL i Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację.

Orkiestra gra hymny robotnicze: „Międzynarodówkę" i „Czerwony Sztandar".

Wiec otwiera przewodniczący Warszawskiej Rady Związków Zawodowych tow. Rustecki. Na trybunę wstępują witani entuzjastycznymi wiwatami i wygłaszają przemówienia sekretarz generalny PPS tow. Cyrankiewicz i sekretarz generalny KC PPR tow. Gomułka. Następnie witają manifestację sekretarz generalny Stronnictwa Ludowego wicepremier Korzycki, sekretarz generalny Stronnictwa Demokratycznego wicemin. Chajn, przewodniczący Centralnego Komitetu Jedności Młodzieży tow. gen. Zarzycki.

Po przemówieniach (których wyjątki podajemy na str. 1), tow. Rustecki odczytuje rezolucję, którą zebrani przyjmują niemilknącymi oklaskami. (Tekst rezolucji również na str. 1).

Manifestacja na Placu Zwycięstwa formuje się teraz do wielkiego pochodu. Na czele kroczą tow. Cyrankiewicz i Gomułka, Marszałek Żymierski, członkowie Rządu i generalicja.

Imponująca defilada 250 tys. ludzi

O godzinie 11.15 na trybunę honorową, ustawioną na ulicy Marszałkowskiej u wylotu ul. Sienkiewicza wkroczyli tow. Premier Cyrankiewicz, tow. wicepremier Gomułka, Marszałek Polski Żymierski, wicemarszałek Sejmu tow. Zambrowski, członkowie rządu, przedstawiciele partii politycznych. Za trybuną umieszczono, spływające z góry czerwone i białoczerwone sztandary, na tle których widać dwie sylwetki robotników, symbolizujących Polską Partię Socjalistyczną i Polską Partię Robotniczą. Robotnicy — symbole podają sobie nad trybuną dłonie w bratnim, serdecznym uścisku.

Na wprost trybuny samochód wspólnej obsługi SAP i RAP, która już przygotowała swój pierwszy serwis informujący o przebiegu Święta 1-Majowego do g. 11. Serwis ten rozdany został na trybunie.

Jest godz. 11.15. Rozpoczyna się imponująca 5-godzinna defilada, stanowiąca świadectwo siły i solidarności stołecznego świata pracy. W defiladzie tej wzięło udział ponad 250 tysięcy ludzi. Czoło stanowią poczty sztandarowe, które po przejściu przed trybuną honorową ustawiają się wzdłuż trybuny.

„Służba Polsce"

Defiladę rozpoczynają młodzieżowe brygady „Służby Polsce". Równym krokiem przedefilowało przed dostojnikami państwowymi ponad 5000 młodzieży. Ich postawą interesował się szczególnie Marszałek Żymierski. Końcowe grupy brygad „Służby Polsce" stanowiły bataliony specjalne: łączności, przysposobienia lotniczego i motorowego.

Po półtoragodzinnej defiladzie junaków kroczą zwarte grupy młodzieży, organizacji OMTUR, ZWM, Wici i ZMD. Idą we wspólnym szeregu, przeplatani na przemian, raz niebieska, raz biała koszula. Młodzież idzie spleciona w bratnim uścisku. Ten manifestacyjny znak jedności wzbudza entuzjazm wśród tłumów, otaczających trybuny. Za junakami w karnym ordynku defilują długie kolumny harcerzy.

Godzina 12.20. Rozpoczynają defiladę szkoły średnie, zawodowe, z kolei zaś wyższe uczelnie. Największą z grup, reprezentujących wyższe uczelnie jest olbrzymia (ponad 1000 osób) kolumna studentów Politechniki, poprzedzana jak i inne grupy przez grono profesorów.

Z grupą Federacji Polskich Org. Studenckich szła w pochodzie delegacja akademickiej młodzieży czeskiej, przybyła specjalnie na obchód Święta 1 Maja.

Godzina 12.40. Żywymi oklaskami tłum przyjmuje defiladę Dąbrowszczaków. Ustawione na samochodach przesuwają się podobizny bojowniczki hiszpańskiej Passionarii i bohaterskiego generała, czczonego na równi przez lud polski i hiszpański ś. p. Karola Świerczewskiego.

Szczególnie żywo reagują tłumy na widok delegacji górników i robotniczej delegacji Polonii amerykańskiej.

Idą dzielnice

Chwila przerwy, po czym wśród okrzyków „Niech żyją wodzowie narodu!" przejeżdżają na samochodach olbrzymie portrety Prezydenta Bieruta, Premiera Cyrankiewicza i wicepremiera Gomułki. Za portretami kroczą we wspólnych zwartych szeregach pracownicy KC PPR i CKW PPS.

Godzina 13. Rozpoczyna się defilada dzielnic. Pierwsza idzie Wola. Na przedzie sztandary dzielnicowe obu partii robotniczych, za którymi kroczą tramwajarze, a między nimi defiluje witany serdecznymi oklaskami gen. Zawadzki, przedwojenny warszawski tramwajarz. Suną wozy MZK z makietami, ilustrującymi odbudowę sieci komunikacyjnej, dalej Warszawska Szkoła Partyjna PPR, niosąca portrety Marxa, Lenina i Stalina. Idą robotnicy wszystkich bez wyjątku wolskich fabryk. Wśród transparentów góruje niepodzielnie symbol zjednoczenia obu partii robotniczych: dwie robociarskie dłonie złączone w bratnim uścisku.

Z kolei cechy. Następnie idą aktorzy. Makiety na samochodach przedstawiają dorobek teatrów polskich. Efektownie wystąpił Państwowy Teatr Polski pokazując na samochodzie pomysłową, symboliczną dekorację.

Defiluje Praga. W jej szeregach idą również członkowie robotniczych organizacji żydowskich. Witani są okrzykami. „Cześć bohaterom getta!".

Nadchodzi Związek Weteranów walk rewolucyjnych 1905 r., za nim Liga Kobiet i nieprzebrane rzesze robotników praskich fabryk, z kolei maszerują chłopi zorganizowani w Stronnictwie Ludowym, za nimi na wozach członkowie PSL.

Mija godzina 14. Rozpoczyna defiladę Powiśle. Szeroki przez całą ulicę transparent: „Jedność organiczna". Zbliżają się transparenty i sztandary prasy robotniczej. Za nimi defiluje ZUS, Państw. Instytut Wydawniczy. Kroczą zarządy związków zawodowych. Pochód dzielnicy zamyka Ministerstwo Odbudowy i Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane.

Przemarsz dzielnicy Ochota otwiera Samopomoc Chłopska, prasa chłopska, marynarze (Liga Morska) i zwarta grupa budowniczych trasy W—Z.

Godzina 14.45. Defiladę rozpoczyna Śródmieście. Na czele pracownicy banków, EKD, Monopolu Tytoniowego, prasy wojskowej, domów towarowych. Za nimi dzielnica Żoliborz i Grochów, Targówek, Bródno. Godzina 15.30. Znów defiluje Śródmieście. Na przedzie KCZZ, za nimi olbrzymi model nowego ratusza Warszawy. Pracownicy Agrilu przejeżdżają na konnych wozach. Za olbrzymią makietą, ilustrującą odbudowę przemysłu, defilują pracownicy Min. Przemysłu i Handlu. Defiladę zamyka liczna grupa pracowników Min. Komunikacji i trwający przeszło 10 minut przemarsz szeregów ORMO.



Delegacja Polaków ze Stanów Zjednoczonych na Placu Zwycięstwa. (Foto SAP)

Jest godzina 16.15. Pięciogodzinna defilada skończona. Brzmią jeszcze w uszach okrzyki na cześć jedności klasy robotniczej, na cześć sojuszu robotniczo - chłopskiego i międzynarodowej solidarności świata pracy. Bo jedność, budowa pokoju światowego i walka o sprawiedliwość społeczną — były treścią tegorocznego święta 1-Majowego.

Uroczystości 1-Majowe zakończyło szereg imprez artystycznych, z których dwie zwłaszcza: na Woli (z udziałem Filharmonii Warszawskiej) i na kortach tenisowych „Legii" (z udziałem reprezentacyjnego zespołu Wojska Polskiego) wyróżniły się wysokim poziomem artystycznym.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):
Niedziela — godz. 14 „Cyd"; godz. 18 „Penelopa".
TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Król Włóczęgów".
TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska godz. 18,15 „Noce gniewu".
TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „R. H. Inżynier".
TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz 19 „Szczęśliwe dni".
TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): godz. 19 „Pociąg — Widmo".
TEATR „MINIATURY" (Marszałkowska 69): godz. 19 „Strzały na ul. Długiej".
TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Rozdroże miłości".
TEATR NOWY (ul. Puławska 89) godz. 15 i 18.30 „Słomkowy kapelusz".
TEATR „STUDIO" (Karowa 31): godz. godz. 19 „Lisie gniazdo".
TEATR DZIECI WARSZAWY (ul. Karowa): godz 13 „Dr Dolittle i jego zwierzęta".
TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): godz. 19.15 rewia „Demokratyczna wiosna".
TEATR GULIWER (Królewska 13): godz. 13 „Guliwer w krainie liliputów".
CYRK nr 2 (Al. Zieleniecka, róg Targowej): początek przedstawień codziennie o godz. 19,15. W soboty godz. 15,30 i 19,15. W niedziele i święta godz 12, 15,30 i 19,15.

„ANI BE, ANI ME"

Od dn. 7 bm. wchodzi na scenę Teatru w YMCE nowy program Kabaretu Literackiego pt. „Ani Be, ani Me" w wykonaniu M. Chmurkowskiej, O. Obarskiej, T. Olszy, A. Różyckiego i K. Różewicza. Początek o godz. 19. Przedsprzedaż w Impecie i przed przedstawieniem w kasie YMCA.

SZTUKA OSKARA WILDE'A W TEATRZE KLASYCZNYM

Najbliższą premierą Teatru Klasycznego będzie komedia mistrza paradoksu Oskara Wilde'a — „Brat marnotrawny".
W sztuce tej zobaczymy m. in. powracającą na scenę znaną artystkę dramatyczną B. Kościeszankę oraz b. artystkę Teatru Narodowego — Żeliską.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Dusze Czarnych" Pocz. seansów: 13, 15, 17, 21. (Dla Zw. Zaw. godz. 19).

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): tylko 1 seans o godz. 13 (w święta i niedziele godz. 11). Program nr 13. Wstęp — 35 zł.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o g. 11. Nowy program aktualności nr 28.

„PALLADIUM" (Złota 7/9): „Bitwa o szyny". Pocz. seansów: 13, 15, 17 (dla Zw. Zaw.) 19.

„POLONIA" (Marszałkowska Nr 56): „Ostatni etap". Pocz. seansów: godz. 13, 15,30 (18 dla Zw. Zaw.), 20,30.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Nauczycielka wiejska". Pocz. o 15, 17, 19 (dla Zw. Zaw.), 21.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112) „Moje uniwersytety". Początek seansów godz. 13, 15, 17, (19 dla Zw. Zaw.), 21.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Krążownik Wareg". Pocz. seansów: godz. 15, 17, 21, (dla Zw, Zaw. o 19).

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 3 MAJA

Warszawa I

6,00 Sygnał; 6,15 Wiadomości; 6,20 „Zegarynka muz."; 7,00 Dzien. por.; 7,15 Muz. poranna; 8,35 „Zaklęty dwór" powieść; 8,50 Muz. popularna; 12,04 Dzien. popołudn.; 12,25 Pieśni S. Moniuszki w wyk. R. Zambrzyckiej; 12,50 „Wieś w polskiej prasie" (lok); 13,00 „Na swojską nutę"; 14,00 „Polska muzyka organowa" w wyk. J. Kucharskiego (organy); 14,30 Opowiadanie dla dzieci; 14,40 Pogadanka sportowa; 14,50Program lok.; 16,00 Dzien. „W rocznicę Konstytucji 3-go Maja" — pog. dla młodzieży; 17,00 Polska muzyka popularna; 18,00 Koncert rozrywkowy; 20,00 Dzien. wiecz.; 20,50 Aud. literacka; 21,00 Aud. pośw. twórczości Cl. Debussy'ego; 21,35 „Ciekawostki literackie"; 21,40 Muz. rozrywkowa; 22,25 Pieśni polskie w wyk. T. Dębrowskiego (tenor); 22,45 Program lok.; 23,00 Ostatnie wiad.; 23,30 Hymn.

Warszawa II

16,32 Muz. lekka; 17,00 „Diogenes w kontuszu" fragment książki W. Berenta; 17,20 Muz. lekka; 18,00 Dzien. popołudn.; 18,20 „Królestwo witamin" odczyt; 18,35 Utwory wiolonczl.; 19,15 „Francja przemawia do Polski"; 19,45 Pieśni St. Niewiadomskiego; 20,00 Dzien. wiecz.; 20,50 Muzyka tan.

Migawki 1 Majowe

Na Placy Teatralnym stoi kilka samochodów Spółdzielni Dzielnicocowych PCH i Przemysłu Fermentacyjnego, z których sprzedaje się słodycze, kanapki i napoje. Napoje chłodzące — jak się okazuje — „nie idą" w przeciwieństwie do słodyczy, herbatników, cukierków, czekolady, serdelków i bułek, które są rozchwytywane przez oblegających samochody ludzi.

— Takżeśmy się w piwo zaopatrzyli, a tu jak na złość taka pogoda — mówi zmartwiony szczerze sprzedawca.

Wczorajsza pogoda (umiarkowany chłód, nieco drobnego deszczyku i spory wiaterek) była jednak „wymarzona". Zaoszczędziła zebranym wiele sił. Ludzie byli rześcy, ruchliwi, pełni humoru i werwy. Coby było, gdyby panował upał?..

*

Milicja szczególnie troskliwie porządkowała ruch przy moście pontonowym w obawie przed uszkodzeniem tego beniaminka stolicy, łączącego dwa brzegi miasta. Szczególnie zwracała uwagę na krok maszerujących (żeby nie był zbyt ciężki). Toteż, gdy oddziały „Służba Polsce" zbliżały się do mostu, twarze milicjantów zamarły z przerażenia! Na szczęście sprężysty, dziarski krok junaków tuż przed samym wejściem na most, na skutek komendy „odtrąbiono" uległ radykalnej zmianie.

*

W innym miejscu, drużyna harcerek śpiewem i tańcem skraca sobie oczekiwanie na defiladę. Studenci przez chwilę spoglądają z boku, wreszcie dołączają się do wesołego grona druhen i wkrótce jedynie po białych, niebieskich i szarych koszulach rozróżnić można, kto do jakiej organizacji należy. Braterski uścisk połączonych dłoni, wesołe, ufne uśmiechy łamią wszelkie lody i nie widać już ani młodszych, ani starszych. Wszyscy stanowią jedno, zwarte grono.

Jakiś starszy jegomość drepce przez chwilę obok śpiewającego i skaczącego koła. Wreszcie woła: „Weźcie i mnie do siebie. Ja też chcę być młodym i cieszyć się z wami". Ze śmiechem zostaje przyjęty do tańczącej grupy.

Tak, Warszawa zawsze ma uśmiech i humor.

Wąwozami ulic płynie czerwień

Pochód z lotu „Pipera"

WĄWOZAMI ulic, jak rzeką, płynie powoli wielokolorowy tłum. „Piper" ostrym skrętem zniżył się nad trybuną, przed którą przechodzą właśnie trójkami szturmówki brygad „Służby Polsce", z rozpostartymi proporczykami.

Co chwila słychać okrzyki, które docierają do nas, przebijając cienką, celuloidową szybkę kabiny. W miarę oddalania się okrzyki słabną, stają się coraz bardziej niewyraźne. Ostatnie — ...ech żyjeeee! — ginie w warkocie motoru.

Lecimy z ppłk. Wicherkiewiczem nad Warszawą „pod prąd" pochodu. Samochody z makietami suną jak żuki po wąskiej polnej ścieżce, która, tam na dole, nazywa się Marszałkowską. Defilujące grupy mają kształt przeważnie prostokątów. Jeden prostokąt za drugim, jeden za drugim, w zwartym, nie kończącym się szyku...

Szarzyznę tłumu ożywia czerwień sztandarów. Czerwień jest kolorem, który panuje dziś w Warszawie wszechwładnie. Ulica z lotu ptaka pulsuje, drga, głęboko przenika do świadomości tym żywym, pełnym wyrazu tonem. Sztandary, jak ludzie, pulsują rytmem marszu.

Prawdziwą jednak orgię barw spostrzegamy nadlatując nad Plac Zwycięstwa, zapełniony po brzegi manifestującą ludnością. Stąd z wysokości kilkuset metrów nie rozróżnia się oczywiście szyku, nie widzi, gdzie stoi OM TUR, a gdzie Centrala Przemysłu Naftowego, gdzie harcerze, a gdzie „Społem". Jest tylko jedno wielkie morze głów, nad którym nieruchomo unoszą się wstążeczki transparentów i rozbite podmuchem wiatru czerwono - szafirowe plamy. Z samolotu widać dokładnie kłębiące się masy. Spostrzec można, jak powoli wsiąkają one w wąskie gardło ulicy Królewskiej, gdzie rozwijają się w grupy i oddziały, potrójne i poczwórne węże, w kwadraty i wydłużone prostokąty.

Z samolotu, który wzbija się coraz wyżej, asfalt warszawskich ulic wygląda jak długi, czarny pas transmisyjny, po którym niewidzialna ręka, przesuwa skrawki żywiołowo - pstrokatego materiału. Skrawki te płyną nieprzerwanie między ścianami domów, skroś otwartych pudełek wypalonych kamienic.

Jeszcze minuta ukośnego lotu w górę i rzeka ludzka zamienia się w wąski niknący w dali strumyczek. Pilot wskazuje z uśmiechem malejące w oczach miasto. Nie rozróżnia się już oddzielnych grup, auta są jak nikłe kropeczki. Ciągle jednak jeszcze widać rozciągniętą wstęgę czerwieni, przetykającą szare ulice stolicy. Wstęga ta, rzucona w zniszczony masyw miasta, przyciągając oczy — napawa jakąś wielką, radosną nadzieją.

W. Kuczyński

Dodatek Tygodniowy
Warszawa
Niedziela 2 maja 1948 r.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

Dziś: Fałszerze dzieł sztuki
Jaka siejba, taki ryż...
Pieśń i poezja robotniczej walki

Wacław Wagner

Wsparta o sieć starych ulic rośnie nowa Warszawa

„Niemcy nie wiedzieli, czym stanie się dla nas niezniszczona ulica warszawska. Gdyby domyślili się tego, wydarliby szyny, wyrwali bruki, traktorami zaorali pole — bo, byleś oczu nie podniósł, idziesz dawnymi ulicami. I nie nowe to miasto wzrośnie na ruinach. Wsparte o stare ulice, bogate przeszłością, w przyszłość śmiało patrzące rosnąć będzie w potęgę".

TAKĄ apostrofę poświęcił ulicom Warszawy w roku 1945 — w roku powrotu naszego do wymarłych ruin — jeden ze współczesnych badaczy historii naszego miasta.[1])



Brama Nowomiejska i mury obronne od strony Podwala w 1800 roku. (Reprodukcja obrazu Z. Fogla, znajdującego się w archiwum Zarządu Miejskiego)

Cechy charakterystyczne sieci ulicznej w Warszawie są wynikiem oddziaływania całego szeregu przyczyn przyrodniczych, historycznych i politycznych, ekonomicznych i społecznych. Rodowód ulic uwidacznia się w ich nazwach; one mówią nam o historii miasta, które nie siłą przypadku, a racją swego położenia geograficznego i ukształtowania terenu wyrosło na stolicę Polski.

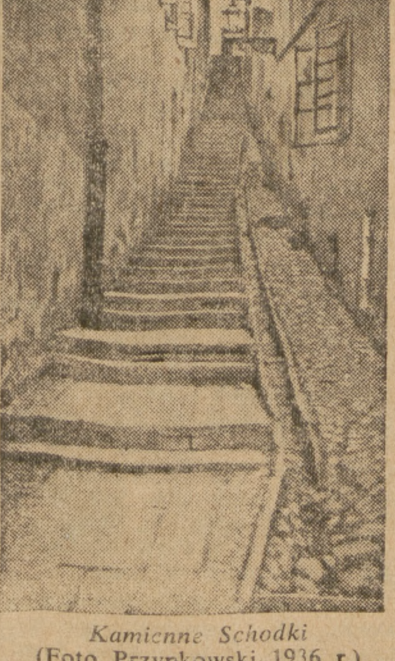
I jeżeli dziś przerywamy na pewien czas prace na jednym z odcinków „trasy W — Z", bo w wykopie natrafiono na ślady drewnianych chodników prehistorycznej ulicy, jeżeli tak pieczołowicie badamy ruiny Starego Miasta, jeżeli z takim pietyzmem podnosimy z gruzów „Oś Saską" i „Królewski Szlak" od Placu Zamkowego po Belweder, jeżeli wreszcie chcemy, aby ulica Królewska pozostała Królewską, a Żelazna ulicą Żelazną, to stanowisko nasze wynika nie z małostkowego konserwatyzmu, ucieczki od rzeczywistości i nie z niezrozumienia rewolucyjności zadania odbudowy Warszawy. Pragniemy po prostu zachować pamięć o dawnej Warszawie i nie zatracić nic z jej skarbca kultury polskiej.

1) Eugeniusz Szwankowski: „Ulice Warszawy — żywe ślady przeszłości", „Skarpa Warszawska" r. 1945.

Staromiejskie uliczki

O ILE w kształtach rynku na Nowym Mieście można się dopatrzeć zarysów dawnego wiejskiego „targu świętojerskiego" na rozdrożu, o tyle plan Starego Miasta mówi nam, że powstało ono, wraz Zamkiem, od razu w całości, jako wyraz świadomej woli panującego. Świadczy o tym zarówno rozplanowanie opasanego murami terenu i kształt Rynku, jak i ujednolicone rozmiary działek budowlanych.

Wyznaczone ulice nie od razu jednak otrzymały swe nazwy. Pierwsze kilkanaście uliczek staromiejskiej Warszawy nazwane zostały przez mieszkańców — najpewniej z prostej konieczności porozumiewania się i ustalania wzajemnych miejsc zamieszkania. Niektóre z tych XIII-wiecznych uliczek biorą nazwy, związane z topografią terenu: Krzywe Koło, Kamienna Schodki i Szeroki Dunaj, inne wiążą się z wezwaniami dwóch kościołów, staromiejską farą Świętego Jana (Świętojańska, Dziekanka z małym placykiem, zwanym Kanonią) i zapewne starszym od niej kościołem Świętego Jerzego na Nowym Mieście (Świętojerska).



Kamienne Schodki
(Foto Przypkowski 1936 r.)

Jedyną uliczką Starego Miasta, związaną z żywą przyrodą, jest Brzozowa. Brzozy zdobiły leżący przy niej najstarszy szpital Świętego Łazarza. Zwano ją zresztą przejściowo i Spichierzową, od wielkich śpichrzów, z których przewożono mąkę do piekarni na Piekarskiej. Na Piwną schodzili się w średniowieczu warszawianie, aby wypić przy pogwarce dzban słynnego „czerskiego" piwa.

Do mniej apetycznych nazw należy zaliczyć Gnojną. Ulicą tą wywożono śmieci i nieczystości na zbocze, spadające ku Wiśle, usypując z nich z biegiem lat „Gnojną Górę" za Zamkiem. Ulica Gnojna została szybko przemianowana, co dobrze świadczy o poczuciu estetyki ówczesnych mieszkańców Warszawy, na ulicę Celną. Od starych wałów obronnych, biegnących poza linią murów, uzyskało swą nazwę biegnące pięknym łukiem Podwale.

Poza murami

GDY miasto wyrosło na stolicę Mazowsza, ulice jego szybko wykraczają poza obronne mury. Wpływ kościoła uwidacznia się w tym okresie znaczną liczbą ulic o nazwach takich, jak: Kościelna, Kapucyńska, Karmelicka, Bernardyńska, potem Jezuicka i wreszcie Świętokrzyska. Nazwy te są wyrazem nie tyle „rządu nad duszami" mieszkańców Warszawy, ile skutkiem roli gospodarczej kościołów i klasztorów, szczodrze wyposażonych przez książąt Mazowieckich w przylegające do miasta ziemie. Do nazw o pochodzeniu klasztornym należy też dodać Nowolipie i Nowolipki. Historia ich łączy się z historią klasztoru Brygidek, przeniesionego do Warszawy ze wsi Lipie. Zakonnice tak były przywiązane do macierzystego klasztoru, że nadane im warszawskie posiadłości ochrzciły jako „Nowe Lipki" i „Nowe Lipie". Nazwy te uległy z czasem skróceniu.

Mieszczanie, stłoczeni w małych i ciasnych uliczkach Starego Miasta, wyrazili swój podziw dla rozmiarów powstających poza murami arterii, nazywając jedną z nich „Longa Platea" — ulicą Długą. Taki sam uczuciowy stosunek ujawnił się w nazwaniu miejskiego odcinka drogi ku Czerskowi — ulicą Freta, od łacińskiego słowa „fretum", określającego nieuprawne pola. Z chwilą zawiązania bliskich stosunków z królewskim Krakowem, szybko zabudowuje się odcinek traktu, biegnącego górą wiślanej skarpy. W granicach staromiejskiej zabudowy dzielił się on początkowo na ulicę Grodzką, zamkniętą obronną bramą, poza którą leżało Czerskie Przedmieście i Plac na Bykowcu. Wkrótce jednak nazwy te nikną, ustępując wspólnej — Krakowskiemu Przedmieściu.

Zwyczaj nadawania ulicom nazw od miejscowości, ku którym biegły, widzimy w różnych czasach i na rozlicznych przykładach. Do nich należą: „Ujazdowska Droga" i ulica Wolska (prowadząca do starodawnej osady Wielkiej Woli, która w dziejach miasta odegrała dużą rolę). W ten sam sposób otrzymują nazwy: Czerniakowska, Mokotowska, Powązkowska, Marymoncka, Grójecka, Puławska, Grochowska i wiele innych.

Od starych osad nadwiślańskich otrzymują swą nazwę: ulica Rybaki — dawna osada Rybitwa i ulica Solec, biegnąca wzdłuż terenów dawnej osady, której mieszkańcy zajmowali się dowozem do Warszawy soli. Sól była wówczas nie tylko przyprawą, ale i cenionym środkiem płatniczym. Z Wisłą łączy się też nazwa ulicy Tamki, biegnącej po dawnej grobli, chroniącej przed powodzią.

Ulice cechowe, mieszczańskie i magnackie

WIELKA rola cechów rzemieślniczych, w rosnącej rozmiarami i znaczeniem Warszawie, uwidoczniła się w nazwach wielu ulic. Mamy więc: Bednarską, Mularską, Garbarską, Białoskórniczą i Browarną. Pracownicy „transportu", choć nie tworzyli cechu, byli grupą o znaczeniu dość ważnym, aby otrzymać swoją ulicę Furmańską.

Patrycjuszowskie rody mieszczańskie dają nazwy ulicom, przy których mają swe bogate siedziby. Najstarszą z nich była, nieistniejąca od dawna, ulica Baryczkowska. Ulica Wilcza bierze swą nazwę nie od wilków, będących zresztą plagą dawnych mazowieckich borów, a od rodu Wilków — sławnych wójtów warszawskich.

Gdy Zygmunt Waza przenosi do Warszawy stolicę państwa, obok dawnego organizmu miejskiego, powstają nowe samodzielne miasteczka, niezależne od praw i przywilejów, rządzących mieszczaństwem. Panami tych „jurydyk" są możnowładcy. Od ich nazwisk lub godności otrzymują nazwy „jurydyki", a potem, powstałe na ich terenach, ulice. Od Grzybowskich otrzymuje nazwę plac Grzybowski, od ordynatów Zamoyskich — ulica Ordynacka, od marszałka Bielińskiego bierze nazwę Marszałkowska, a od „starosty tłumackiego" Potockiego — Tłumackie. Od Leszczyńskich wywodzi się Leszno (dawniej Leszczno), od Wielopolskich — Wielopole, od Walickich — Waliców.

Specjalną grupę ulic stanowią drogi, powstałe wzdłuż średniowiecznych „łanów", ciągnących się długimi pasami roli prostopadle do Wisły. Do nich należą na przykład Wspólna i Dzielna. Charakter wiejski znalazł swe oblicze w takich nazwach ulic, jak: Wiejska, Hoża, Piękna, wreszcie Chmielna, biegnąca wśród upraw chmielu.

Od właściwości terenu otrzymują swe nazwy: Źródłowa, Topiel i Bagno, Górna i Dolna, Przeskok, Przebieg, Przejazd, Mylna i Niecała. Nalewki biorą swą nazwę od licznych na tym terenie źródeł, z których Stare Miasto sprowadza sobie wodę drewnianymi rurami. Żurawia jest dawnym korytem rzeki Żurawki, żłobiącej w dolnym swym biegu wąwóz dzisiejszej ulicy Książęcej.

Wałowa i Okopowa biorą swe nazwy od wałów obronnych, usypanych w roku 1770 z nakazu marszałka Lubomirskiego, pragnącego w ten sposób zabezpieczyć Warszawę od szalejącej zarazy. Wały te, o długości 12,3 km, wyznaczyły miastu granice, które, z nieznacznymi zmianami, wystarczyły do końca wieku XIX. Obwałowanie miasta nastąpiło bezpośrednio po świetnym rozwoju sieci ulicznej w okresie rządów marszałka Franciszka Bielińskiego.

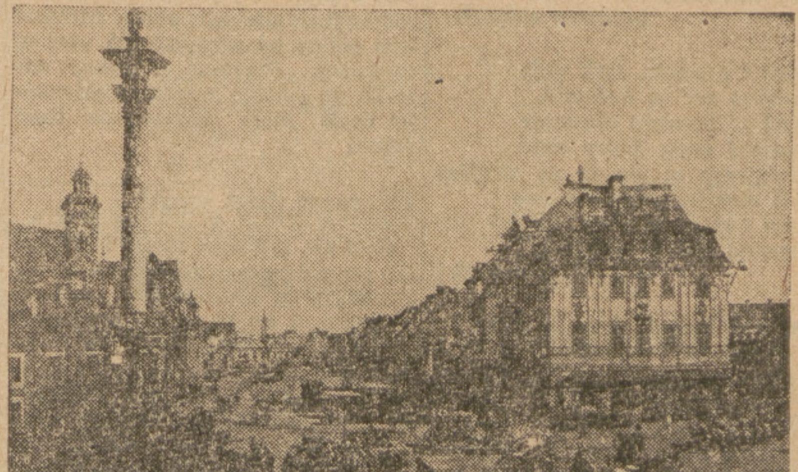
Reformy Bielińskiego i uporządkowanie miasta

OBOK władzy miejskiej, sprawowanej początkowo przez wójtów, a potem przez burmistrzów, wyrosła władza stołeczna, związana z królewską siedzibą. Marszałkowie Wielcy Koronni mieli obowiązek czuwania, aby w miejscu przebywania króla zachowana była cisza, nie wydarzały się bójki i zwady. Marszałkowie mieli też oddany sobie nadzór nad handlem i przemysłem w miejscach kwatery królewskiej. Ponieważ stałą siedzibą króla była Warszawa — faktyczną najwyższą władzą w mieście stawali się marszałkowie. Energiczny marszałek Bieliński potrafił tę władzę wykorzystać dla dobra stolicy.

Bieliński był właścicielem „jurydyki" Bielino, położonej między dzisiejszymi ulicami Królewską, Marszałkowską, Świętokrzyską i Jasną. Od młodych lat przyglądał się realizacji przez Augusta II — Sasa największego założenia urbanistycznego w Warszawie tzw. „Osi Saskiej". Była ona przykładem urbanistyki reprezentacyjnej, nie liczącej się z potrzebami komunikacyjnymi, nie mniej nosiła cechy pierwszego w Warszawie wielkiego przedsięwzięcia w dziedzinie planowania miasta. Przykład króla, łamiącego odwieczne granice „łanów" i skupującego grunty dla uzyskania pod swe przedsięwzięcia wielkich obszarów, podejmuje Bieliński, organizując swoje miasteczko Bielino. Opierając je o główną ulicę „Osi Saskiej" — Królewską, przeprowadza Bieliński pod kątem prostym główną ulicę Bielina, niebawem nazwaną Marszałkowską. Z boku od niej, wbrew średniowiecznym wzorom, umiejscawia rynek (dzisiejszy plac Dąbrowskiego).

Bieliński z tytułu marszałka opiekuje się całą Warszawą, przeprowadzając szereg cennych inowacji. Powołuje więc Bieliński tzw. „Komisję Brukową". Do czasów jej działalności Warszawa nie była zabrukowana, a ulice miasta zasłane były wynoszonymi na nie z pobocznym domów śmieciami i nieczystościami. Podnosiły one z roku na rok poziom jezdni, a w okresach deszczów przedstawiały nieprzebyte grzęzawiska. Komisja Brukowa między latami 1742 a 1766 pokrywa brukiem z kamienia polnego trzy czwarte istniejących ulic. Na pamiątkę ukończenia jej prac wystawił Bieliński figurę św. Jana Nepomucena na placu Trzech Krzyży.

Z inicjatywy Bielińskiego powstała też Komisja „Boni Ordinis" — Dobrego Porządku. Uporządkowała ona nazwy ulic w całej Warszawie, a więc i w „jurydykach", ustalając i zatwierdzając ich miana. Komisja uszanowała nazwy o historycznej wartości. Natomiast nowopowstałe wówczas ulice otrzymały nazwy według dość oryginalnego podziału. Rozplanowując jakąś dzielnicę, nadawała Komisja nazwy, wywodzące się z jednej dziedziny. I tak na „pięknym brzegu" żoliborskim powstają ulice: Wesoła, Zielona, Fraszki itp., obok, dalej od Wisły, ulice otrzymują nazwy „wojenne": Śmiała, Bitna, Czujna, Gwardii. W innych dzielnicach powstają: Żelazna, Złota, Miedziana i Srebrna, a obok nich Gęsia, Kacza, Orla, Pawia, Wróbla i Szczygla.

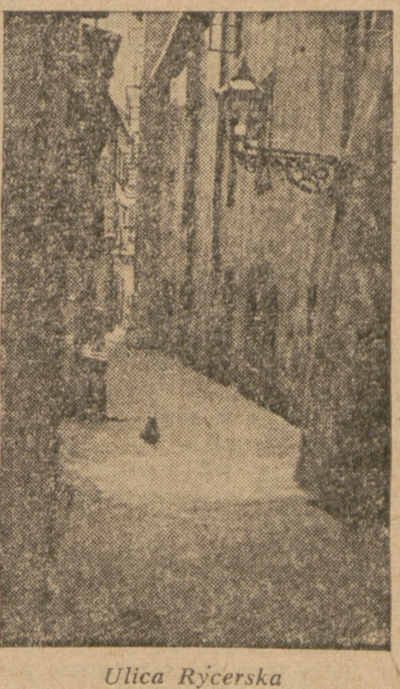


Krakowskie Przedmieście, widok od strony Placu Zamkowego. Tak wyglądała Warszawa za czasów Stanisławowskich, taką ją widział i malował B. Canaletto

Bieliński tworzy też tabor miejski do oczyszczania miasta i organizuje straż pożarną.

Trwałym i niezwykle cennym dziełem, dokonanym z inicjatywy Bielińskiego, jest odznaczający się wielką starannością i dokładnością — plan miasta Warszawy — dzieło Ricardo de Tirregaille. Plan ten przechowywany w Archiwum Miejskim, spłonął w czasie powstania 1944 r., znany jednak z odbitek i kopii, jest nadal pierwszorzędnym źródłem dla badaczy rozwoju Wielkiej Warszawy.

Okres Stanisławowski nie przyniósł w układzie ulic wielkich zmian, mimo, iż był dla Warszawy niezmiernie pomyślnym. W okresie tym utrwalono nazwy ulic, zawieszając na ich skrzyżowaniach pierwsze tabliczki. Warszawa otrzymała też wtedy pierwszy od czasów Zygmunta Augusta most na Wiśle.



Ulica Rycerska
(Foto Przypkowski 1936 r.)

Ze zrealizowanych założeń planowej rozbudowy miasta, na uwagę zasługuje uregulowanie gruntów królewskiej wsi, Ujazdowa i związanie tych terenów z miastem, przez przedłużenie Marszałkowskiej, aż do przecięcia z nową „Królewską Drogą", które urozmaicono, rozplanowując okrągły plac — dzisiejszy plac Zbawiciela.

Okres Napoleoński pozostawił na planie miasta jedno krótkotrwałe wspomnienie w postaci ulicy Napoleona. Nazwę tę przejściowo nosiła ulica Miodowa.

Wiek XIX i XX

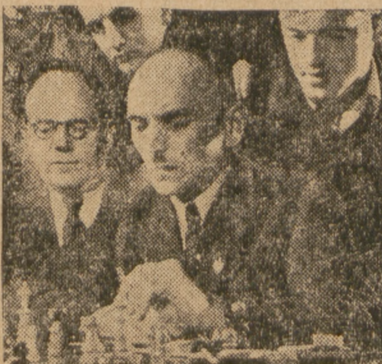
WIEK XIX, mimo, że w okresie Królestwa Kongresowego tak wybitnie zmienił oblicze Warszawy i przyczynił się do uporządkowania ulic, przyniósł niewiele nowych arterii i nowych nazw. Przy przedłużaniu ulic, nowym odcinkom nadawano dawną nazwę z przysłówkiem „nowo". Tak powstały Nowomiodowa, Nowowspólna, Nowowiejska, Nowodobra— nazwy, które szczęśliwie uległy zagładzie, razem z nazwami z okresu caratu.

Zmieniła te nazwy, powołana w 1916, po przyłączeniu do Warszawy Czerniakowa, Mokotowa, Koła, Powązek i innych dotąd samodzielnych gmin — Komisja Nazw Ulic. Miała ona pracę nielada, każde bowiem z przyłączonych przedmieść posiadało „obowiązkowo" swoją ulicę Wiosenną i swoją Kwiatową. Komisja Nazw Ulic, działając przez cały okres międzywojenny, zrobiła wiele dobrego, popełniając też i liczne błędy. Starą ulicę Niecałą ofiarowano na przykład Królowi Belgów, na Saskiej Kępie powołano do życia owe Francuskie, Londyńskie, Paryskie, Genewskie a na Mokotowie „sportowe": Dyskową, Olimpijską, Futbolową i tym podobne.

Natomiast słusznie szereg nowych ulic uczczono imionami ludzi, związanych szczególnie z Warszawą, jak historyków: Wajnerta i Bartoszewicza, architektów i budowniczych: Merliniego, Solariego, Corazziego, Aignera, Idzikowskiego, Bogumiła Zuga. Uszanowano też na ogół nazwy historyczne, mające za sobą długą tradycję, wychodząc z założenia, że nazwy takie stanowią dokument dawności Warszawy, świadczący o drogach historycznego rozwoju miasta.

Bibliografia: Szwankowski „Ulice Warszawy", Geysztor, Herbst Szwankowski: „Kształty Warszawy", Oskar Sosnowski: „Powstanie, układ i cechy charakterystyczne sieci ulicznej miasta Warszawy", Moraczewski: „Warszawa" i in.

Najlepsi szachiści polscy



Makarczyk — mistrz Polski



Gawlikowski — wicemistrz Polski

Anegdoty

KŁAMLIWE PRZYSŁOWIA

Po jednym z koncertów Ignacego Paderewskiego w Paryżu, z którego dochód przeznaczył wielki artysta, jak zwykle, na cele dobroczynne, wydano na jego cześć bankiet. W czasie biesiady zauważono, że mistrz tonów prawie nic nie pije. Wówczas jeden z wybitnych polityków francuskich zwrócił się do Paderewskiego ze słowami:

— Pan nic nie pije, mistrzu? — to dziwne. U nas we Francji istnieje przysłowie: „Pijany jak Polak".

Na te słowa Paderewski uśmiechnął się lekko i odparł z subtelną ironią:

— Widzi pan z tego najlepiej, że przysłowia zawsze kłamią. U nas w Polsce jest znowu takie przysłowie: „Grzeczny jak Francuz".

DYPLOMATA CHIŃSKI W LONDYNIE

Kiedy przed kilkudziesięciu laty przybył do Londynu Li-Hung-Czang, sławny dyplomata chiński pewien londyński hodowca zwierząt ofiarował mu w darze rasowego psa, spodziewając się podziękowania a przez to i reklamy dla swego interesu.

Jakże się zdziwił, kiedy po kilku dniach otrzymał od dyplomaty list, w którym tenże pisał:

„Szanowny panie! Dziękuję serdecznie za ślicznego psa. Muszę jednak dodać, że już od dawna nie jadam psiego mięsa. Natomiast moja służba, której dałem to piękne zwierzę, zapewniła mnie, że mięso jego było przewyborne".

Ciekawostki

NAJLŻEJSZY STOP METALOWY

„Birmabright" jest nowym lekkim stopem metalowym, jakoby lżejszym, mocniejszym i trwalszym od innych takich stopów, używanych m. inn. do budowy samolotów.

Firma „The Viking Marine Co Ltd." z Twickenham pod Londynem specjalizuje się w budowie statków ze stopu „Birmabright"; twierdzi ona, że stop ten jest odporny na wodę morską i że takie statki są na dłuższą metę tańsze od zbudowanych z innych materiałów. Zamówienia na te lekkie metalowe statki wskazują, że zdobyły one sobie znaczny rynek w różnych krajach, włączając Unię Południowo - Afrykańską i kilka państw europejskich. Trzymetrowe łodzie ratunkowe są szczególnie popularne; mają one tę zaletę, że są zaopatrzone w specjalne zbiorniki—boje, tak, że nawet gdyby były całkowicie wypełnione wodą — utrzymują się na powierzchni z dwojgiem ludzi. Produkuje się również 4-metrowe szalupy i opracowuje projekt 9-metrowego yachtu.

PROMIENIE PODCZERWONE SUSZĄ OBICIA ŚCIAN

Przy wyrobie papieru na obicia ścienne natrafiono na pewne trudności związane ze zwijaniem papieru bezpośrednio po wytłoczeniu na nim wzoru. Trzeba go było bowiem rozwieszać najpierw w ciepłych piecach, aby kolory deseni mogły wyschnąć. W celu usunięcia tej trudności, brytyjska firma Vickers skonstruowała specjalny piec. Wpuszcza się doń na walcach mokry jeszcze papier obicia z jednej a odbiera zwinięty w rulony i suchy już z drugiej strony. Szybkie suszenie osiąga się przy pomocy 132 lamp wydzielających promienie podczerwone.

Remigiusz Kwiatkowski

Jaka siejba, taki ryż...

Aforyzmy wschodnie o pracy

Jaka siejba, taki ryż,
i deszcze nic pomogą,
czy wyżyna, czy sam niż,
jaka siejba, taki ryż.
Więc galanto się z nią spisz,
a będzie nieubogo
jaka siejba, taki ryż,
i deszcze nie pomogą.
(aforyzm chiński)

Pracą i prawdą idź przez życie,
bo to jedyna droga,
a łaski spłyną przeobficie,
pracą i prawdą idź przez życie.
Wśród ludzi znajdziesz się na szczycie,
miniesz każdego wroga
pracą i prawdą idź przez życie,
bo to jedyna droga.
(aforyzm hinduski)

Każdy popsuj, leń i nierób
pracy kaznodzieje,
powołani do jej steru
każdy popsuj, leń i nierób.
Dużo krzyku, gwałtu, szmeru,
potok słów się leje
każdy popsuj, leń i nierób
pracy kaznodzieje.
(aforyzm chiński)

Szanuj i czerwia, jeśli daje
jedwabną nić w kokonie,
piękne to bowiem obyczaje
szanować tego, który daje.
Odwdzięczy ci się za to wzajem,
skarb mnożąc przy oplonie
szanuj i czerwia, jeśli daje
jedwabną nić w kokonie.
(aforyzm perski)

Ten, kto pracuje i za dwóch,
za dwóch mu się należy,
bo choć dwie ręce puszcza w ruch,
ale pracuje i za dwóch.
Dobry jest majster snać i zuch,
z każdym się w pracy zmierzy
ten, kto pracuje i za dwóch,
za dwóch mu się należy.
(aforyzm chiński)

Nierób lubi, gdy go chwalą
za pracę, której nie było,
i uwierzy sam w jej walor,
a dlatego, że go chwalą.
I naszyje złoty galon
na fardzję z nieróbstwa zgniłą*
nierób lubi, gdy go chwalą
za pracę, której nie było.
(aforyzm perski)

*) fardzja — kaftan perski.

Fałszerze dzieł sztuki są często wielkimi artystami

W jednym z więzień holenderskich zmarł niedawno wielki artysta, Hans van Meegeren. Malarza tego zamknięto do więzienia początkowo za to, że sprzedał w czasie okupacji Goeringowi obraz sławnego malarza holenderskiego J. Vermeera z Delft (1632—1675), a więc za to, że popełnił zdradę narodową. Tymczasem uwięziony oświadczył w swej obronie, że obraz sprzedany Goeringowi nie był dziełem Vermeera, ale jego, Meegerena, własnym tworem. Oświadczył dalej, że nie tylko ten obraz, ale i kilka innych sprzedanych przez niego za milionowe sumy, nie są dziełami mistrza z Delft, ale wyszły spod jego pędzla. Wobec orzeczenia najwybitniejszych ekspertów, że omawiane obrazy są autentyczne, sąd nie dał wiary oskarżonemu, lecz postanowił poddać go specjalnej próbie, mianowicie—kazał mu pod nadzorem policji namalować jeszcze jednego Vermeera.

Meegeren zabrał się do pracy i w ten sposób powstało nowe, siódme już arcydzieło, wobec którego rzeczoznawcy jeszcze raz stanęli osłupiali z podziwu i jeszcze raz musieli przyznać, że nie są w stanie odróżnić tego płótna od oryginalnych płócien Vermeera. Przykład powyższy dowodzi do jakiego stopnia doskonałości dojść może fałszowanie dzieł sztuki.

Zbieracze dzieł sztuki

Kult dla arcydzieł sztuki i pietyzm dla artystów przeszłości istniał wśród kulturalnych społeczeństw zawsze i wszędzie, a dzieła sztuki gromadzono od najdawniejszych czasów. Zbieracze istnieli już w Babilonii i Egipcie, w Grecji i Rzymie. Podnietą do zbierania skarbów sztuki może być zarówno kult dla arcydzieł, czy cele naukowe, jak snobizm, czy wreszcie chęć lokaty kapitału i spekulacja.

W ciągu ostatniego stulecia zainteresowanie dziełami i historią sztuki rozwijało się coraz więcej i znawstwo w tej dziedzinie ogarniało coraz szersze kręgi; powstał pęd do zbierania najlepszych dzieł sztuki, dążność do otaczania się cennymi obrazami czy antykami. Wiele słyszeliśmy o sławnych prywatnych zbiorach bogaczy amerykańskich. Nic dziwnego zatem, że powstały tam i przedsiębiorstwa, których specjalnością było wyszukiwanie i nabywanie cennych dzieł sztuki. Działalność tych przedsiębiorstw rozciąga się na wszystkie zakątki świata.

Atoli tam, gdzie kwitnie sztuka, gdzie istnieją zbieracze i handlarze dzieł sztuki, tam żerują także i fałszerze tych dzieł. Ci ostatni dzielą się na dwie grupy: świadomie fałszujących arcydzieła mistrzów i takich, których prace stawały się falsyfikatami przez nieuczciwość pośredników. Zdarza się także często, że zdolny artysta pędzony żądzą dorównania sławie innych, naśladował ich prace, stając się przez to fałszerzem.

Fałszowanie przedmiotów sztuki sięga czasów starożytnych. Już Pliniusz (I. wiek przed Chr.) wspomina, że niejaki Zenodorus, wielki rzeźbiarz i cyzeler, twórca posągu Merkurego, podrobił dwa puchary sławnego Calamisa tak artystycznie, że nie można było odróżnić od oryginału. Silnie rozwinęło się fałszowanie dzieł sztuki z końcem XV wieku, tj. od czasu powstania kolekcjonerstwa. Aż do XVII w. główną siedzibą przemysłu fałszerskiego były Włochy. Ani jednak w starożytnym Rzymie, ani w okresie Odrodzenia we Włoszech nie rozwinął się ten przemysł tak zastraszająco, jak w ostatnim stuleciu.

Naiwni turyści

Znęceni łatwym i wielkim zyskiem, jaki można było osiągnąć dzięki gorączce gromadzenia zbiorów i popytowi na antyki — kusili fachowi handlarze zdolnych artystów do naśladownictwa arcydzieł przeszłości. Stwarzano więc na zamówienie „prawdziwe" obrazy starych mistrzów, rzeźby, brązy, porcelany, fajanse, szkło, meble itd. I co najzabawniejsze, że np. w Chinach i Japonii zakupywali turyści arcydzieła „Starych Chin" i japońską porcelanę fabrykowane w Paryżu. W Wenecji sprzedawano cudne szkła „Murano" wyrobu czeskiego. Starowiedeńskie miniatury były fabrykowane przez fałszerzy berlińskich. We Francji można dostać francuskich mistrzów „robionych" w Wiedniu. Staroniemieckie srebrne puchary i kufle można było dostać np. w Augsburgu, a pochodzenie ich istotne to Londyn, gdzie je wykuwali specjalni naśladowcy. I tak w nieskończoność możnaby wyliczać oszukańcze mistyfikacje fałszerzy.

Nierzadkie też były i są głośne afery z powodu sfałszowania jakiegoś sławnego dzieła sztuki, jak starego obrazu, antyku czy nawet dzieł współczesnych artystów. Łatwowiernych nabywców nigdy nie brak, a płacą oni nawet wysokie sumy za rzekomy oryginał.

Falsyfikaty starych mistrzów i to sygnowane (znak podpisu) istnieją we wszystkich światowych muzeach. W istocie są to kopie tak łudząco podrobione, że często dopiero dzięki przypadkowi odkryje prawdziwy znawca mistyfikację. Prace uczniów cenionego mistrza, poprawiane tylko przez niego, uważane są prawie z reguły za oryginały.

Sprytni fałszerze

Jeżeli podobne pomyłki zdarzają się w oficjalnych muzeach, będących pod kierownictwem znawców — to cóż dopiero mówić o zbiorach prywatnych. Żył w ubiegłym dziesiątku lat w Berlinie znany handlarz dzieł sztuki, który ciągle miał do czynienia z sądami z powodu sprzedaży rzekomych oryginałów, które okazywały się później falsyfikatami. Handlarz ten nie przegrywał jednak nigdy procesu, bo urządzał się przezornie. Oto obrazy, które nabywał u niego klient, uważając je za oryginały np. Böcklina, podpisane były „Röcklin". Sędziowie wiedzieli dobrze o tych manipulacjach, atoli żaden z nich nie mógł nic na to poradzić.

Berlin słynął także, jak wspomnieliśmy, ze swych mistrzowsko podrabianych miniatur starowiedeńskich, które dochodziły do bardzo wysokich cen. Starych mistrzów holenderskich fałszują znakomicie w Belgii, używając do kopiowania tych obrazów takich samych desek, na jakich malowano niegdyś oryginały. Dla otrzymania właściwej patyny wędzą gotowe już obrazy dymem i przypiekają w rurach. Tak sporządzone malowidła nabierają aż do złudzenia wyglądu farb pociemniałych i popękanych ze starości.

Fałszowane rzeźby

Obok przemysłu fałszowania obrazów i kopiowania starych sztychów, wsławili się niektórzy fałszerze rzeźb z brązu lub złota. Do takich głośnych fałszerzy artystów należał Giovanni Bastianini (1830 — 1868), którego prace z brązu są jako unikaty w wielkiej cenie. W muzeum „Kensington" w Londynie znajduje się prześliczna płaskorzeźba w brązie dłuta Bastianiniego p. t. „Madonna z dziecięciem" oraz zdumiewające swym wyrazem popiersie Savonaroli. Obydwa brązy uchodziły długo za typowe i najpiękniejsze arcydzieła włoskiej sztuki XVI w. Tak to genialny artysta umiał się wczuć w ducha epoki Odrodzenia. Fałszerzem był sławny Michał Anioł, który dla zysków kuł rzeźby i sprzedawał je jako oryginały nieznanych mistrzów starożytności. Sławna tiara Sajtafernesa, za którą muzeum paryskie „Louvre" zapłaciło 200 tysięcy franków, okazała się również dziełem mistrza — fałszerza z Odessy, złotnika Izraela Ruchomowskiego. Łudząco i prześlicznie imitowano stare brązy, pokrywając je czarnym przezroczystym lakiem, jakiego używali mistrze XV w., i ścierając go na wypukłościach, co brązom nadawało wygląd zniszczonych przez czas.

Bogatą gałąź przemysłu fałszerskiego stanowią w ostatnich czasach fabryki antycznych mebli, na które z reguły używa się stoczonego przez robaki, ale umiejętnie spreparowanego drzewa.

W Paryżu wyrabiają od dawna wspaniałe kopie włoskich majolik, starych fajansów, emalii i rzeźb z kości słoniowej. Wielkie domy handlowe puszczają wprawdzie w świat owe wyroby jako kopie z sygnaturą określającą nazwę i pochodzenie oryginału, z którego były skopiowane, lecz sygnatury te oczywiście szybko przepadają.

Znawcy—specjaliści, którzy sprawdzają oryginalność dzieł sztuki, rozporządzają nie tylko rozległą wiedzą z zakresu historii sztuki i gruntowną znajomością technologii, lecz mają na swe usługi mikroskopy, odczynniki chemiczne, promienie Roentgena itp.

Środki te są niezwykle pomocne przy wykrywaniu fałszerstwa.

L. Wg.

Wykorzystanie energii słonecznej dla celów przemysłowych

W ostatnich latach — w poszukiwaniu coraz nowych źródeł energii — zwrócono uwagę na możliwość wykorzystania ciepła słońca m. in. dla celów grzejniczych, ściśle na użytek... kuchenny. Skonstruowano więc zbiornik na wodę, której temperatura podnosi się do stanu wrzenia przez doprowadzenie promieni słońca. Przenikają one przez kilka warstw szkła.

W ten sposób ogrzewa się wodę do temperatury nawet 300 stopni Celsjusza.

Według obliczeń — przy stosowaniu tylko 1 m^2 powierzchni wodoogrzewacza można zaoszczędzić w ciągu roku 500 kg. węgla. Koszt urządzenia amortyzuje się w ciągu półtora roku. Koncentracja ciepła słonecznego przez powierzchnię 1 m^2 pozwala zagotować w ciągu dnia około 70 litrów wody.

Efekt ten można spotęgować przez zastosowanie luster sferycznych. Odpowiednie w tym kierunku próby prowadzi uczony radziecki F. Molero, członek Akademii Nauk ZSRR. Być może, że osiągnięte wyniki i dalsze udoskonalenia staną się podwaliną wykorzystania ciepła słonecznego na skalę przemysłową. Lustra, stosowane przez Molera mają kształt dużych paraboloid obrotowych, skupiających powierzchnią jednego tylko metra kwadratowego 6 — 8 milionów kaloryj ciepła. Paraboloid lustrzany jest zbudowany z żelbetonu, pokrytego po stronie wklęsłej posrebrzanym szkłem. Wewnątrz — jak gdyby w ognisku — znajduje się zbiornik z wodą. Paraboloid — podobnie jak słonecznik — obraca się automatycznie w ślad ruchu słońca.

Dla celów doświadczalnych zainstalowano ostatnio trzy takie urządzenia: jedno (z reflektorem o powierzchni 45 m^2) w Stalingradzie w r. 1941, drugie (z reflektorem o powierzchni 30 m^2) w Moskwie w r. 1945, trzecie zaś największe (powierzchnia 75 m^2) w Taszkencie w r. 1946. W doświadczeniach tych nie chodzi już o takie wyniki, jak gotowanie wody, lecz o doprowadzanie stanu przegrzania pary do temperatury 470 stopni C, oraz o możliwości wytapiania metali. Czy podjęte próby dadzą pomyślne rozwiązanie pokaże najbliższa przyszłość.

Pokłosie szachowych mistrzostw Polski w Krakowie

Trzytygodniowa obserwacja rozegranych ostatnio w Krakowie indywidualnych mistrzostw szachowych Polski uprawnia do wyciągnięcia szeregu wniosków, wniosków naprawdę radosnych.

Z całym obiektywizmem można stwierdzić, że poziom tegorocznych mistrzostw znacznie przewyższał poziom zeszłorocznego turnieju sopockiego. W ciągu niepełnych dwóch lat mistrzowie nasi poczynili wielkie postępy, bardzo znacznie pogłębili swe znajomości teoretyczne. Najlepszym dowodem tego jest znacznie mniejsza ilość błędów debiutowych, które w ostatnim turnieju prawie się nie zdarzały. Dość duży odsetek partii remisowych i 22,5 proc. osiągnięte przez ostatniego zawodnika, świadczą o wyrównanym poziomie. O każde pół punkta, jak zresztą przewidywaliśmy, należało walczyć twardo, a rezultat nie zawsze był pewny.

Widzieliśmy w Krakowie dużo walk prowadzonych pozycyjnie, gdzie decyduje nie tylko talent kombinacyjny, ale wiedza, technika, zdrowy rozsądek i tzw. „zrozumienie pozycji".

Drugim radosnym wnioskiem, który można wysnuć z obserwacji ostatnich mistrzostw to wyraźny, zdecydowany napór młodych sił. Ofensywa młodości, która w Sopocie nie dała jeszcze należytego wyniku, mimo zajęcia przez najmłodszego uczestnika Śliwę pierwszego miejsca — właśnie w Krakowie święciła swój całkowity triumf. Senior turnieju Makarczyk zdołał co prawda (i najzupełniej zasłużenie!) umknąć przed pogonią i wylądować na pierwszym miejscu, ale z 8 znajdujących się za nim zawodników—5 nie przekroczyło 30-tki, dwu znajduje się w „najlepszym wieku" szachisty między 30 i 40 laty, a tylko eden przekroczył czterdziestkę.

Obecnie właśnie młodzi tworzą szkielet reprezentacji państwowej. Trzeba tylko koniecznie umożliwić im udział w poważnych turniejach zagranicznych, aby szybko nabrali koniecznego „szlifu".

Trzecim radosnym faktem który zaobserwowaliśmy, to naprawdę duże zainteresowanie, jakim cieszył się tegoroczny turniej. Przez pełne 3 tygodnie wielka sala „Społem" gromadziła codziennie 200 — 300 miłośników szachów, podczas pierwszych rund i na finiszu przez salę przewijało się do 500 widzów. Od 12 lat, od czasów Olimpiady Warszawskiej, nie widzieliśmy nigdy takiego zainteresowania, bądź co bądź długotrwałymi zawodami szachowymi (z wyjątkiem może zeszłorocznych występów arcymistrzów radzieckich Smysłowa i Bolesławskiego w Katowicach).

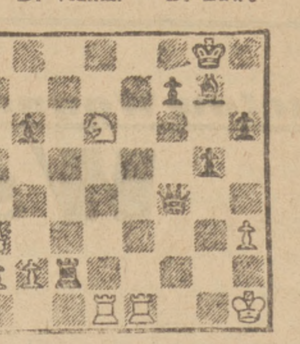
Kraków — jako organizator ostatnich mistrzostw — spisał się doskonale. Mieszkanie i utrzymanie zawodników były zupełnie zadawalające warunki gry znakomite, mistrzowie mogli walczyć pełną siłą, dając wiele emocji, często w kilku „kondygnacjach" ustawionym „kibicom".

Zarówno pod względem czysto szachowym, jak i propagandowym możemy nazwać VI mistrzostwa Polski imprezą ze wszech miar udaną, przeprowadzoną pod wzorowym kierownictwem mistrza M. Wróbla w pięknej, sportowej atmosferze.

SZACHY

ZADANIE Nr. 61

Pozycja z partii
Dr Vidmar — Dr Euwe



Białe forsownie zamatowały przeciwnika i za znalezienie tej wspaniałej drogi otrzymały nawet specjalną (II—III ex aequo) nagrodę za piękność.

Jak zagrały?

Kontrola diagramu:

Białe: Kh1, Ha3, Wd1, We1, Sd6, p:a2, b2, h3 (8), Czarne: Kg8, Hz4, Wc2, Gg7, p:a5, b6, z7, g5, h6 (9).

Datę i miejsce tego spotkania — aby nie ułatwiać zbytnio zadania posiadaczom obfitych bibliotek — podamy przy rozwiązaniu.

PARTIE Z TURNIEJU KRAKOWSKIEGO

Białe: Sojka — **Czarne: Makarczyk**

GRA 2 SKOCZKÓW W OBRONIE

1. e4, e5. 2. Sf3, Sf6. 3. Sc5, Sc6. 4. Gc4, Sxe4! 5. Gxf7?, Kxf7. 6. Sxe4, d5. 7. Seg5, Kg8. 8. d4, h6. 9. Sh3, Gg4. 10. dxe5, Sxe5. 11. Shg1, Gc5. 12. h3, Gh5. 13. Gf4, Sxf3. 14. Sxf3, He7. 15. Kf1, c6. 16. g4, Wf8. 17.Gg3, Gg6. 18. Se5, Ge4. 19. Wg1, Gxf2. 20. Gxf2, Hxe5. 21. c3, Hf4. 22. Hd4, Gd3. 23. Ke1, We8. 24. Kd1, Hf3. 25. Kc1, He2. Białe poddały się.

Białe: Grynfeld — **Czarne: Szapiel**

OBRONA CARO-KANN.

1. e4, c6 2. d4, d5 3. exd5, cxd5 4. c4, Sf6 5. Sc3, Sc6 6. Gg5, e6 7. c5, Ge7 8. Gb5, 0-0 9. Sf3, Se4 10. Sxe4, dxe4 11. Gxc6, bxc6 12. Gxe7, Hxe7 13. Se5, Ga6! 14. Hd2, Hb7 15. Wac1, Wab8 16. b3, Wfd8 17. Sc4, Wd5 18. 0-0, Wbd8 19. Wfd1, Gxc4 20. Wxc4, e5 21. He3, f5 22. f4, exf3 23. gxf3, Hd7 24. We1, exd4 25. Hd3, Hf7 26. b4, Hf6 27. f4, Hg6 28. Kh1, Hg4 29. Wf1, Hh4 30. e4, He7 31. W4c1, He4 32. Wf3, Wb8 33. Wc4, He1. 34. Wf1, He4 5. Hxe4, fxe4 36. Kg2, e3 37. Kf3, We8 38. b5, e2 39. We1, d3. Białe poddały się.

PARTIA ANGIELSKA

Białe: Gawlikowski — **Czarne: Miller**

1. c4, Sf6 2. Sc3, e6 3. e4, d5 4. e5, Sfd7 5. d4, dxc4 6. Gxc4, Sb6 7. Gb3, c5 8. Sm3, c4? 9. Gc2, Sc6 10. 0-0, Sb4 11. Gb1, Gd7 12. Sc4, Gc6 13. Gg3, Hd7 14. a3, Gxe4 15. Gxc4, Sb4d5 16. Wc1, h6 17. Gd2, Wc8 18. He2. Ge7 19. Gb1, Cc6 20. He4, Sd7 21. Hg4, b5 23. Sh4, Kd8 24. Ga5, S7b6 25 f4, g6 26. He2, Ge7 27. Hf2, Hd7 28. g4, Wg8 29. Sg2, h5 30. Gxd5, exd5 31. f5, gxf5 32. gxf5, Kc7 33. Kh1, Gg5 34. Wce1, Wce8 35. He2, h4 36. Hh5, f6 37. e6, Hg7 38. Hf3, Kc6 39. Wg1, Hh6 40. e7, h3 41. We6. Czarne poddały się.

Od redakcji

W krakowskim turnieju szachowym o mistrzostwo Polski na rok 1948, współpracownik naszej redakcji, kol. Gawlikowski, kierownik działu szachowego „Robotnika" — zdobył drugie miejsce i uzyskał tytuł wicemistrza Polski.

Redakcja „Robotnika" składa kol. Gawlikowskiemu na tym miejscu serdeczne gratulacje wraz z życzeniami dalszych sukcesów.

Skończyła się wojna...

Jak już donosiliśmy, jury konkursowe, po zapoznaniu się z pracami nadesłanymi w związku z rozpisanym przez „Robotnika" konkursem na wspomnienie pt. „Skończyła się wojna", postanowiło przyznać pierwszą nagrodę w postaci dwutygodniowego bezpłatnego pobytu w Karpaczu Józefowi Żółkosiowi. Zgodnie z zapowiedzią drukujemy poniżej nagrodzone wspomnienie.

SKOŃCZYŁA się wojna i dla nas, przebywających w międzynarodowym obozie pod Hamburgiem. Było nas około 100.000 spędzonych z różnych ewakuowanych obozów, wyczerpanych i wygłodniałych do ostateczności — tak, iż większość nie reagowała prawie zupełnie na toczące się wokół obozu walki.

Od przelatujących nad obozem, a przedwcześnie rozrywających się granatów — zginęło jeszcze kilkunastu jeńców, na progu już niemal wolności. Zresztą i tak kilkunastu umierało codziennie z głodu i wycieńczenia.

Wreszcie przyszło oswobodzenie przez dywizję angielską. Nieliczni tylko spośród jeńców wyszli pod bramę, gdzie wisiały już flagi walczących państw, flagi narodów „reprezentowanych" w obozie. Wśród nich flaga polska. Po tylu latach polskie barwy...

Za kilka dni skończyła się wojna na dobre i całkowicie.

Mimo zakazów — jeńcy wydzierali się z obozu w okolicę w poszukiwaniu jedzenia. Chęć najedzenia się — górowała nade wszystkim. Sam zaś fakt zakończenia wojny niemal nie wybił się poza otępione uczucia jeńców, minął jakby coś nieważnego, coś normalnego, codziennego.

Po kilku jednak dniach, po nabraniu sił — poczęto zastanawiać się co dalej czynić.

Zjeżdżają oficerowie łącznikowi—przedstawiciele państw sprzymierzonych. Wywozi się chorych i wycieńczonych do szpitali. Odjeżdżają samolotami jeńcy amerykańscy i angielscy. Autami Francuzi. Przenosi się różne narodowości do „przejściowych" obozów. Obywatele polscy, radzieccy i jugosłowiańscy pozostają w przykrych warunkach najdłużej.

Silniejsi i energiczniejsi Polacy wymykają się z obozu pojedyńczo. Jedni na zachód — drudzy na wschód. O kierunku tej samodzielnej i w znacznej mierze samowolnej „wycieczki" — decydował kierunek myślowo - polityczny całego okresu niewoli, gdyż w obozie przez przeszło lat pięć „pulsowało" życie polityczne. Podzielone ona było wyraźnie na dwa odłamy: lewy i prawy. Lewych zwano ogólnym mianem ludowców, chociaż byli w nim przeważnie pepesowcy, jak również komuniści. O prawych mówiło się jako o endekach. Byli również bezpartyjni, którzy na ogół sympatyzowali z „ludowcami".

Otóż to obozowe wyrobienie polityczne — w pierwszych dniach i tygodniach wolności decydowało o kierunku marszu w świat — na Warszawę lub na Londyn.

W tym czasie większość jeńców polskich, oddzielono już od jeńców innych narodowości i przerzucano do różnych obozów, tymczasowych, do [illegible] czasu zorganizowania transportów do Polski. Zapisywano też urzędowo przez Polskie Komendy Obozów, podległe angielskim dowódcom — na najbliższą listę wyjazdową. Wyjazdy jakoś jednak nie następowały. W tym też okresie zaczęła się silna propaganda emigracyjna — przeciw powrotowi. Jednocześnie dochodziły wieści z kraju o jego odbudowie, zapale i energii w pracy, o zamierzeniach. A tu — bezczynność, tęsknota wieloletnia za krajem, chęć włączenia się do ogólnej pracy dla kraju i sprzeczne wieści. Dezorientowało to jeńców, odwykłych przez lata obozu od podejmowania jakichś decyzji, podejrzliwych i łatwo ulegających wszelkim sugestiom.

Bezwolność czy osłabienie woli sprawiało, że były jeniec łatwo godził się z nowymi warunkami w obozie, a [illegible] swobody

Były jeniec — „stawiał na kartę jutra". — Im bardziej przedłużał się pobyt w obozach, tym więcej traciło się wiary w siebie i we wszystko.

Wreszcie wyjeżdżam drugim z kolei transportem samochodowym w pierwszych dniach roku 1946 (w okresie pierwszego transportu leżałem w szpitalu), w kierunku na Szczecin.

Kolumna transportowa, zdaje się kanadyjska, miała nazwę „niezwykle zasłużonych", czy coś w tym rodzaju. Coś jakby „batalion śmierci", czy „żywe torpedy", z uwagi niby na to, że pełni tak ciężką służbę odwożenia jeńców...

I tak po latach niemal siedmiu znalazłem się w polskim Szczecinie.

Trzeba by dodać, że wielu społeczników, do których i siebie pragnąłem zaliczać — postanowiło ongiś w obozie, że o ile wrócić się uda cało do Polski — w możliwej pełni odda swe siły pracy dla kraju.

A oto właśnie Polska, jak to wskazywał przejeżdżającej kolumnie, niezdarnymi literami napisany i pochylony, drogowskaz.

I polski Szczecin. I nowa Polska i nowe w niej życie. Jeńcy naszpikowani propagandą stąpali w pierwszych godzinach bardzo ostrożnie i oględne, a w swym jenieckim pojęciu, chytrze, że to niby wszystko trzeba podpatrzyć, porównać z propagandą i nie pojechać od razu gdzieś na krańce Europy... Jednak uprzejma i dość sprawna obsługa PUR-u szczecińskiego rozwiała „propagandowe" obawy.

Nikt tu się o nic nie dopytywał, a najmniej o polityczne przekonania obozowe.

Wracający Polak zobaczył pracę na wszystkich odcinkach życia społecznego, zobaczył uporządkowane już z grubsza życie publiczne. Nie spodziewał się tego. Zobaczył zaludnione i zorganizowane Ziemie Odzyskane.

A jednocześnie porównywał tempo i tętno życia w Polsce — z życiem choćby w Niemczech, jakby zamarłym. Zdziwiony patrzył na możliwości nabycia wielu rzeczy, na możliwości komunikacyjne, które w mniej zniszczonych Niemczech były o wiele gorsze.

Były jeniec zakasał ręce do pracy. Chciał pracować w Warszawie lub na Ziemiach Odzyskanych, chciał wziąć pracę w najcięższych warunkach. Przyzwyczajał się przez wiele lat obozu do obywania się bez pieniędzy, bez wielu drobnostek dnia codziennego — wystarczała mu stołówka, wystarczał dawny wyszarzały mundur.

Będąc „lewym" z przekonań, czuł się dobrze w ustroju sprawiedliwości społecznej.

W jednym się zawiódł długoletni jeniec wojenny. Tam w obozie, on, jak i inni, wyidealizował sobie nowych ludzi w kraju. Myślał, że po strasznych i tragicznych przejściach okupacyjnych całego narodu wyzbędą się ludzie osobistych ambicyjek i przywar, że będą serdeczni, usłużni. Są tacy niewątpliwie i w naszym otoczeniu i w każdym środowisku. Lecz niemniej są również w każdym zakładzie pracy jacyś zawistni „drobiazgowcy"! Skłonni do ofiar i poświęceń w czasie wojny, dziś są niemal egoistami. Jeniec pozostał idealistą. Jednego żałuje — że nie mógł być w kraju, by od samych początków budować nową Polskę, że nie dane mu było przeżyć w Polsce pierwsze chwile wyzwolenia.

Nie przeżył pierwszych wzruszeń — startu nowej Polski.

JÓZEF ŻÓŁKOŚ

KOLUMNA LITERATURY

Grzegorz Timofiejew

Pieśń i poezja robotniczej walki

Są wiersze, pisane przez znanych poetów, i są utwory, składane przez historię na bruku miast i w ogniu barykad. Wszędzie tam, gdzie łopotał czerwony sztandar, rozlegała się rewolucyjna pieśń. Stanowiła ona skrzydła, proletariackiej walki.

Święto 1-go maja, które ma w Polsce tak piękną tradycję, było nie tylko wyrazem solidarności robotniczej i walki klasowej, jak na Zachodzie, ale i przejawem narodowych zmagań polskiej klasy robotniczej z przemocą caratu. Święto to dawało zawsze podnietę do wyśpiewania wszystkich pieśni robotniczych, międzynarodowych i powstałych w walce o niepodległość.

„Czerwony sztandar" i „Międzynarodówka" brzmiały oczywiście najgłośniej w każdym pochodzie — jako pieśni każdemu znane i najbliższe, lecz śpiewano i inne utwory.

W r. 1880 więzień cytadeli warszawskiej Wacław Święcicki napisał „Warszawiankę". Śpiewana na melodię marsza żuawów, szybko zrosła się z bohaterstwem ludu warszawskiego i obiegła szeroko Polskę, jak o tym świadczy jej łódzkie naśladownictwo w czasie późniejszym pt. „Łodzianka".

„Warszawianka" królowała w latach dziewięćdziesiątych ub. wieku i z równą siłą poruszała serca w rewolucję 1905 roku.

Z „Warszawianką" łączy się historia aresztowania Ludwika Waryńskiego. Twórca „Proletariatu" kupując w sklepie papierosy zostawił przez roztargnienie na ladzie paczkę nielegalnych ulotek z drukiem tej właśnie pieśni. Wrócił po zgubę, lecz właściciel sklepu zdążył już zawiadomić żandarmerię.

W X pawilonie Cytadeli Warszawskiej pisze Waryński w r. 1886 wstrząsający utwór „Mazur kajdaniarski". Jest już po strasznych wyrokach, skazujących przywódców partii „Proletariat". Skrzypią szubienice, lecz nie gaśnie duch rewolucjonisty. Waryński, choć zakuty w kajdany płonie buntem i bunt ten wyraża w pieśni.

Jakże często, gdy bunt zdeptały kopyta, zostawała na bruku pieśń. Ona nie milkła. Stanowiła testament bojowników, którzy ginęli. Podniecała. Prowadziła dalej.

Kto układał pieśni i wiersze robotnicze? Pisało je samo życie, dlatego autorstwo niezawsze jest znane. Bywało, że nazwisko autora ulegało zapomnieniu, gdyż robotnicy brali pieśń czy wiersz za swoją własność, za wymowę zbiorowych wzruszeń, buntów i nadziei. Od tej chwili tekst wyzbywał się autorstwa, stawał się masowy, bezimienny. Taki np. los spotkał utwór pt. „Pieśń wolnego ducha".

Na znak protestu przeciw niezmiernie ciężkim warunkom pracy w przedsiębiorstwach amerykańskich, czwarty zjazd Amerykańskiej Federacji Pracy ogłosił 1 Maja 1886 roku dniem strajku powszechnego. Dla uczczenia bohaterskiej postawy amerykańskich robotników pierwszy kongres II Międzynarodówki w r. 1889 w Paryżu upamiętnił dzień 1 Maja, jako doroczne międzynarodowe święto robotnicze.

Polska robotnicza obchodziła święto pierwszomajowe po raz pierwszy w roku 1890.

Święto pierwszomajowe pobudziło do pisania nowych pieśni. Najgłośniejsza z nich to „Dziś twoje święto ludu roboczy". Autor tekstu pozostał nieznany. Dzieło jego zostało niejako usynowione przez klasę robotniczą. Pochody pierwszomajowe długi czas rozbrzmiewały tą pieśnią, śpiewaną na nutę „Warszawianki".

Dziś twoje święto, ludu roboczy
Dziś spracowane niech spoczną dłonie
Niech w lepszą przyszłość wybiegną oczy
I żywym ogniem niech krew zapłonie
Dzisiaj na obu świata półkulach
Motory maszyn niech sobie drzemią
Niech będzie pusto w fabrycznych ulach
I tam w kopalniach pod matką ziemią.

W latach 90-tych ubiegłego wieku powstał też „Marsz majowy", nieznanego autorstwa. Pieśń ta manifestuje radość święta, wyraża solidarność klasy robotniczej w walce o wyzwolenie i rzuca hasła programowe, którymi są swoboda, braterstwo i równość. „Marsz majowy" śpiewano na nutę „Gdy naród do boju wystąpił z orężem"...

Entuzjazm ludowy pierwszomajowego święta każe wierzyć w narodziny nowych uczuć i nowych sił moralnych. Klasa robotnicza, poderwana do walki o wyzwolenie z kapitalistycznego jarzma i o przebudowę świata, to chorąży postępu. Tak rozumie rolę proletariatu Feliks Perl, bojownik o wolność człowieka w latach zmagań z caratem. Wyraża swoje przeświadczenie w utworze pt. „Armia postępu", którego zakończenie brzmi następująco:

Armia postępu i swobody,
co rzuca wieści nam radosne,
zwiastuje przyszłe święta gody,
po ciężkiej zimie — cudną wiosną!

W majowym słońcu lśnią sztandary,
i ciągną pułki nieliczne —
a pieśń ognistej pełna wiary,
huczy jak fale wód spienione!

Rewolucja 1905 roku jeszcze bardziej rozpłomieniła entuzjazm walki. Powstałe wtedy na barykadach pieśni wchodzą do repertuaru klasy robotniczej i śpiewane są odtąd we wszystkich pochodach, a więc i w pierwszomajowych.

Bardzo znana jest pieśń „Na barykady". Mniej głośna, ulegająca powolnemu zapomnieniu, staje się „Marsylianka robotnicza". Napisana przez Brunona Winawera pod wrażeniem krwawej szarży pod ratuszem warszawskim w listopadzie 1905 roku. „Marsylianka robotnicza" została po raz pierwszy ogłoszona w piśmie S.D.K.P. i L. „Socjaldemokrata".

Pióro ówczesnego poety ociekało krwią ludu, przelaną na placach i w szarżach kozackich. Słowo nabrzmiewało buntem i gniewem. Walczyło, protestowało. Ale i ironia stanowiła ostre narzędzie walki. Z czasów caratu pochodzi mało znany utwór Jana Lemańskiego pt. „Pierwszy maj".

Słowo towarzyszyło walce robotniczej zawsze. Było czułym powiernikiem, dozgonnym towarzyszem, a często pisanym testamentem dla następców. Rodziło się w buntach, wstępowało na barykady, łopotało w pochodach, a w chwili klęsk schodziło do podziemi, by z napływem nowych sił znów wyjść na ulicę.

Jak najwierniejszy towarzysz, stała pieśń robotnicza przy bojowcach 1905 roku, podążała na wygnanie, była na placu Grzybowskim w Warszawie 1904 roku, szła w pochodach pierwszego maja i dodawała sił w latach międzywojennych w walce ze wzbierającym faszyzmem.

Transparent pierwszomajowy w latach międzywojennych niósł zapowiedź bliskiej rozprawy. Taki jest sens wiersza Edwarda Szymańskiego pod tymże tytułem.

Wybił zegar dziejowy i historia dopisała swoje ogniste strofy Wojna. Pieśń pierwszomajowa brzmi w sercach walczących robotników, dodaje otuchy pod krwawym jarzmem faszyzmu, szumi w łopocie drzew w czasie ostatniej leśnej partyzantki — i znowu wybiega zwycięska na usta wolnych ludzi.

Stanisław Wygodzki

Pieśń o braterstwie

Kto szedł od Lenino po Wisłę
i naprzód i naprzód po Odrę,
przez gruzy i drogi rozkisłe,
pod niebem spokojnym i modrym,
lecz wicher bitewny niósł dalej
jak pocisk, jak burzę, jak grom,
ten wie, że nam Niemiec dom spalił,
ten wie, kto zbuduje nam dom.

Kto spojrzał za siebie i spostrzegł
ruiny, obozy i zgliszcza
i księżyc nad nocą jak ostrze
i drzewo pod nocą jak piszczel,
ten wie, że przenosił tę burzę,
co ogniem owiała mu skroń,
by człowiek ocalał, podwórze
i studnia w podwórzu i koń.

A żywy co doszedł i został
i w rękę wziął młot i maszynę,
by miasta budować i mosty
i rudę przetapiać na szynę,
ten wie, że tę wolność wykuwał
przyjaciel, towarzysz i brat —
Rosjanin i Polak. I czuwa
by dom był spokojny i świat.

Rezolucja literatów członków PPS i PPR

Literaci zgromadzeni na wspólnym zebraniu kół literackich PPS i PPR w dniu 21 kwietnia 1948 witają z najgłębszą radością decyzję obu partii w sprawie zjednoczenia organizacyjnego polskiej klasy robotniczej.

W decyzji tej widzimy ważny etap na drodze do zwycięstwa polskiej klasy robotniczej w walce o pokój, demokrację i socjalizm.

Jesteśmy świadomi doniosłych zadań, jakie stoją przed nami na tym nowym etapie.

W chwili, kiedy świat kapitalistyczny zagraża samemu już istnieniu kultury, w chwili, kiedy z całą jasnością okazało się, że jedynym spadkobiercą i obrońcą dorobku kulturalnego całej ludzkości są masy ludowe, uważamy za swój pierwszy obowiązek obronę zagrożonych wartości kulturalnych przez danie masom w ręce takiej literatury, która byłaby skutecznym orężem ideologicznym. Dotychczasowe rozbicie klasy robotniczej utrudniało obozowi postępu walkę z tymi szkodliwymi tradycjami literatury, które decydowały o jej elitarności i niejednokrotnie ideologicznej wrogości wobec spraw jednakowo drogich całej klasie robotniczej.

Zjednoczenie organizacyjne polskiej klasy robotniczej sprzyjać będzie takiemu ukształtowaniu obiektywnych warunków społecznych i gospodarczych, które znakomicie zwiększą zasięg oddziaływania literatury.

Jesteśmy zdecydowani dać nowemu, masowemu czytelnikowi książki czytelne, odpowiadające potrzebom i nadziejom mas ludowych, kształtujące ich ideologię w duchu postępu i demokracji.

Kronika kulturalna

Z RADY ZWIĄZKÓW ARTYSTYCZNYCH

Na ostatnim posiedzeniu Rady Związków Artystycznych, wicemin. Kultury i Sztuki tow. Włodzimierz Sokorski zapoznał zebranych z głównymi wytycznymi polityki kulturalnej Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz z planami reorganizacji poszczególnych resortów Ministerstwa.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU NA HARMONIZACJĘ HYMNU NARODOWEGO

Rozstrzygnięty został zamknięty konkurs na harmonizację hymnu narodowego, ogłoszony przez Polskie Wydawnictwo Muzyczne w Krakowie. Jury w składzie: prof. A. Chybiński, Z. Drzewiecki, dr. Z. Lissa, Z. Mierzejewski, Z Mycielski, J. Swaton i T. Ochlewski — po rozpatrzeniu 10 nadesłanych prac—przyznało pierwszą nagrodę prof. Kazimierzowi Sikorskiemu (Łódź). Dalsze nagrody równorzędne otrzymali prof. Jerzy Lefeld (Warszawa) i mgr. Mieczysław Drobner (Łódź).

WYNIK KONKURSU NA UTWÓR SCENICZNY

Ogłoszony przez Teatr Ziemi Opolskiej konkurs na utwór sceniczny został rozstrzygnięty.

Sąd konkursowy w składzie: J. Baranowicz, A. Baumgardten, Z. Hierowski — z ramienia Związku Zawodowego Literatów oraz dyr. S. Staśko i K. Gołba — z ramienia Teatru — postanowił nie przyznać nagrody żadnemu z nadesłanych utworów, natomiast wyróżnił i zalecił do wystawienia sztukę Teodora Banasia z Gliwic p. t. „Miecz za miecz".

DOM SZTUKI W TORUNIU

W Toruniu ma powstać wielki nowoczesny Dom Sztuki, w którym znajdzie pomieszczenie Wydział Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Ponad to Dom będzie posiadał salę koncertową na 600 osób, 5 sal wystawowych i 15 pracowni dla studentów.

Dom Sztuki został zaprojektowany przez Generalnego Dyrektora Muzeów w Polsce, prof. Stanisława Lorentza.

FILMOWCY FRANCUSCY PRZYBYWAJĄ DO POLSKI

Na początku maja przybywają do Polski na zaproszenie Filmu Polskiego francuski krytyk i teoretyk filmu Leon Moussinac — dyrektor Wyższej Szkoły Filmowej w Paryżu oraz wybitny twórca filmów naukowych Painleve. Goście francuscy wygłoszą u nas szereg odczytów.

DZIENNIK CZECHOSŁOWACKI O JERZYM ANDRZEJEWSKIM

Dziennik czechosłowacki „Pravo Lidu" zamieścił artykuł poświęcony pobytowi Jerzego Andrzejewskiego w Pradze. Pismo podaje krótki życiorys pisarza i przegląd jego twórczości, ze szczególnym omówieniem powieści, przełożonych na język czeski.

Z czeskich czasopism literackich

Rocznica Bezrucza i realizm syntetyczny

Nr. 11/12 „Kytice" czołowego czeskiego czasopisma literackiego, redagowanego przez J. Seiferta, poświęcony jest w połowie Piotrowi Bezruczowi, który we wrześniu 1917 obchodził 80-lecie urodzin. Pod tym pseudonimem zasłynął w ostatnim r. XIX i w pierwszych latach XX w. skromny urzędnik pocztowy Vladimir Vašek, rodem z Opawy, który jeszcze przed książkowym wydaniem swych wierszy, zwrócił na siebie powszechną sensacją literacką, tym większą, że długo udało mu się zachować w tajemnicy swoje prawdziwe nazwisko i miejsce pobytu.

Bezrucz jest pierwszym piewcą ziemi opawsko - cieszyńskiej, chwalcą jej uroków i piękna, a przede wszystkim wyrazicielem jej problemów społecznych i narodowych. Do literatury wszedł właściwie jedną tylko książką: zbiorem wierszy społecznych, liryk i ballad p. t. „Śląskie pieśni, które na przestrzeni lat 1903—1937 rozrosły się w kolejnych wydaniach do tomu obejmującego 82 pozycje.

Omawiany numer „Kytice" przynosi studium o poecie pióra J. L. Fischera, który wnikliwie charakteryzuje twórczość „pierwszego barda śląskiego", odsłaniając nawarstwienia jego osobowości i przemiany jego postawy poetyckiej.

W numerze tym znajdują się również dwa interesujące artykuły: Jerzego Hajeka „Droga do syntetycznego realizmu" i A. M. Piszy „Jesień poetów".

Hajek pisze o trzech ugrupowaniach najmłodszych poetów czeskich i pomimo różnic, jakie pomiędzy nimi istnieją, stwierdza, że wszystkie one stworzą ostatecznie jeden kierunek poetycki, który nazywa się realizmem syntetycznym. Na wstępie charakteryzuje całą poezję czeską poczynając od Machy (1810—1836), najwybitniejszego romantyka, jako poezję wyrastającą z narodowych i społecznych dążeń narodu czeskiego. Dążenia te w różnych okresach stoją bądź na planie dalszym poszczególnych kierunków i zjawisk poetyckich, bądź wysuwają się silnie naprzód w okresach społecznych kryzysów i katastrof. Tęsknota za nowym, lepszym porządkiem społecznym świata dochodzi zwłaszcza do głosu w poezji proletariackiej po r. 1918. Załamanie się tego kierunku poetyckiego po r. 1924 widzi Hajek zgodnie z sądem Szaldy w tym, że tęsknoty rewolucyjne poetów zawisły w próżni, nie znajdując odbicia w kształtowaniu się rzeczywistości społecznej. W wyniku tych rozczarowań przyszła ucieczka do poezji czystej i surrealizmu.

Od kwietnia 1945 sytuacja zmieniła się zasadniczo, gdyż odrodzona republika zaczyna wprowadzać w czyn społeczne ideały poetów. Nie może to, rzecz prosta, wpłynąć odrazu na rozkwit nowej poezji społecznej. Chodzi jednak o fakt szczególnej wagi, że sytuacja wyjściowa tej poezji jest wyjątkowo korzystna, a naczelnym postulatem, jaki jej postawić należy, jest jak najściślejszy związek z życiem i nową rzeczywistością społeczną. Ten związek jest zasadniczą cechą i celem realizmu poetyckiego, reprezentowanego wprawdzie programowo przez jedno z trzech głównych ugrupowań młodych poetów (którego teoretykiem jest autor artykułu), ale nie traktowanego przez owo ugrupowanie monopolistycznie. Hajek wskazuje na przejawy podobnych tendencji w innych grupach poetyckich i podnosi ich wartości. Punktem wyjścia i celem syntetycznego realizmu jest nie sam człowiek, ale człowiek i świat, człowiek i jego epoka, człowiek i przyroda, człowiek i jego własne dzieło. Sztuka zawsze musi uwzględniać te dwa przeciwne bieguny, doszukiwać się związków pomiędzy nimi, odkrywać ich konflikty. Nowa poezja ma realizować ideał zespolenia się jednostki ze społecznością.

A. M. Pisza, jeden z wybitniejszych krytyków współczesnych, mający już za sobą 25 lat pracy literackiej, omawia wydane jesienią tomiki poezji Oldřicha Mikulaszka, Ivana Blatnego i Klementa Bochorzaka. Na wstępie stwierdza on krótko głęboką różnicę, jaka zachodzi pomiędzy młodą poezją czeską po pierwszej wojnie a obecną. Poezja po r. 1918 w swej pierwszej silnej fali była poezją witalizmu. W młodej poezji czeskiej po r. 1945 nie brak wprawdzie akcentów radości i ulgi, ale problematyka jej jest znacznie głębsza.

W pozostałej treści numeru zwraca uwagę pochodzący z pośmiertnych papierów rozstrzelanego w r. 1942 przez Niemców Władysława Vanczury, (obok Karola Czapka najwybitniejszego prozaika międzywojennego dwudziestolecia), dalszy fragment jego niedokończonego już dzieła „Obrazy z dziejów narodu czeskiego", które odznaczone zostało w r. 1947 państwową nagrodą literacką.

ZDZISŁAW HIEROWSKI

Wanda Kragen

Lope de Vegá w Krakowie

Teatr Słowackiego w Krakowie dał nam w inscenizacji dyr. Dąbrowskiego, po słynnym „Wieczorze trzech króli", znowu olśniewające widowisko, rozbudowane na starym tekście Lope de Vegi — „Owcze Źródło". W przedstawieniu tym wyodrębnić można kilka zasadniczych elementów składowych.

Przede wszystkim parę słów o autorze. Lope Feliks de Vega Carpio, Hiszpan, urodzony w r. 1562, współczesny Szekspirowi i Cervantesowi, najpłodniejszy pisarz świata, istny fenomen twórczości, pozostawił po sobie około 2.000 „komedii" (tak zwały się wówczas wszystkie sztuki teatralne prócz utworów religijnych). Ten niezwykły człowiek, który w piątym roku życia czytał pono po łacinie, w dwunastym pisał komedie, był dostawcą sztuk dla wszystkich teatrów hiszpańskich i trup objazdowych, na zamówienie tworzył — nieraz w ciągu jednej nocy — swoje „komedie" pasterskie, mitologiczne, bohaterskie, zbrodnicze — więc wszystkie gatunki poszukiwane w tej epoce przez dyrektorów teatru dla łaknącej żywych widowisk publiczności. Twórczość jego — nie zaniedbywał przy tym bynajmniej innych stron życia, miłości przede wszystkim — sprawiała wrażenie wręcz niesamowite, jakiegoś nieokiełznanego wybuchu natury.

„Owcze Źródło", wystawione obecnie po raz pierwszy w Polsce, należy do najlepszych i najdojrzalszych „komedii bohaterskich" de Vegi. Jakiż to utwór? Kto jest jego bohaterem?

Bohaterem sztuki jest lud miasteczka, zwącego się Owczym Źródłem. Jest to lud wspaniały, przesiąknięty romantyzmem uczuć, pełen żaru i szlachetności, solidarny, dumny i honorny, nieugięty w walce, łatwo zapalny i impulsywny. Burmistrz Estewan, jego córka Laurencja, młody Frondoso, Paskala i Hiacynta, nawet groteskowy Mengo, który mimo tchórzostwa nie zawodzi w momencie przełomowym dla pospólnej doli — ci protagoniści i jeszcze inni przedstawiciele chłopstwa z Owczego Źródła, są nosicielami podanych wyżej cech, przy czym są to postacie z krwi i ciała, plastyczne i zindywidualizowane, bez cienia schematyzmu.

Miasteczko gnębi jego władca, komandor zakonu Calatrawy, don Fernand Gomez, okrutnik łasy na młode kobiety, które przemocą każe porywać na przelotne amory. W pełnych dynamizmu obrazach narasta bunt podwładnych przeciw samowoli i gwałtom feudała, aż do odruchu walki zbrojnej, w której biorą udział mężczyźni i kobiety, zagrzane przez piękną Laurencję, porwaną w dniu wesela od boku męża. Uzbrojeni w lance i sztylety mieszkańcy Owczego Źródła przypuszczają szturm na pałac komandora, zabijają go i dookoła głowy zatkniętej na pice tańczą saturnalia. Na dalszym planie sztuki widnieje król i królowa, Ferdynand i Izabella Katoliccy, którzy w komedii Lope de Vegi reprezentują pierwiastek półboskiej sprawiedliwości.

Akcja sztuki rozwija się przed nami w kapryśnych, płynnych strofach, dźwięcznych i ruchliwych, oddanych doskonale w pełnym polotu i giętkości przekładzie L. H. Morstina. Strofy te niosą bogaty ładunek: jest w nich pogoda ducha, to znów bolesna zaduma, jest mądry optymizm i sceptyczny znak zapytania, jest tkliwy szept miłosny i odpychająca wzgarda. Ma w sobie ten tekst hiszpańskiego poety coś bardzo pociągającego w swym szerokim wachlarzu uczuć i spraw, choć daleko mu do psychologicznej głębi Szekspira lub wszechogarniającej filozofii Cervantesa.

To zatem — walka ludu z ciemięzcą, ów węzeł dramatyczny, zakończony szczęśliwie, wraz z romantycznym wątkiem miłosnym, nieodzownym w komediach tego czasu — jest pierwszym elementem przedstawienia.

Drugi element: oprawa sceniczna. Za życia Lope de Vegi przedstawienia odbywały się pod gołym niebem, lub pod płachtą chroniącą przed hiszpańskim słońcem, na dziedzińcu lub podwórzu: dekoracjami były zwyczajne, pomalowane z grubsza zasłony, rozpięte na tyłach domów. Scena podwyższona o parę stóp nad poziom placu i opatrzona w rodzaj zapadni z klapą, to było całe urządzenie techniczne.

Teatr krakowski nie poszedł po linii sprymityzowania, pokazania nam sztuki dramatopisarza hiszpańskiego z 16 go wieku w stylu jego epoki, choć byłby to z pewnością eksperyment pouczający i ciekawy. Wręcz przeciwnie: dał sztuce oprawę arcybogatą, nasyconą efektem świetlnym, potęgującym wrażenie zwłaszcza w scenach zbiorowych przez nasilenie światłem pewnej grupy ludzi czy przedmiotów. Dekoracje Andrzeja Pronaszki rozbiły scenę, ujęły ją w na pół stylizowane fasady pałaców, murów obronnych, wież i minaretów, o liniach może już nadto niespokojnych i szarpanych. Dawały przy tym złudę wielkiej głębi perspektywicznej, z której wykwitali ludzie. Jego przepiękne kostiumy, dobór barw i ich tonacja, zestawienie różnorodnych materiałów w zharmonizowaną całość sprawiają, że ich niesłychana malarskość cieszy oko.

Element trzeci: inscenizacja i reżyseria dyr. Dąbrowskiego i Maryny Broniewskiej (która opracowała choreografię) wzmocniły jeszcze bardziej widowiskową linię przedstawienia, stwarzając szereg nad — i przybudówek, doczepionych do właściwej konstrukcji i znacznie ją poszerzających. Te nadbudówki na marginesie sztuki przerastają niejednokrotnie swą siłą wyrazu samą akcję, przesuwając ją chwilami w obszar żywego obrazu lub pantomimy.

Intermedia, wstawki między obrazami, istniały już w teatrze hiszpańskim za czasów de Vegi. Międzyakty były wówczas odrębnymi komedyjkami, bez związku z całością i służyły po prostu zabawie niecierpliwych widzów. W teatrze Słowackiego niektóre z intermediów, (zawsze ilustrujących tekst), np. „Pieśń u źródła" i „Praczki" były wizualnie tak piękne, że ręce składały się do oklasków, inne zaś, jak „Walka rycerzy" czy „Pawana" są niepotrzebnym balastem w dość już barokowej i przeładowanej całości.

W grę zespołową włożono trud ogromny, i ten trud wydał szlachetne owoce. Rytmika, zgranie, układ taneczny w licznych scenach zbiorowych były na wysokim poziomie.

W grze indywidualnej górowały tym razem stanowczo panie: Rysiówna — żywiołowa i dramatyczna Laurencja, A. Śląska — urocza w swej naturalności. Paskala, pełna gracji ruchów i żywej mimiki nawet w momentach gdy milczy, Stebnicka—hieratyczna, zdjęta z portretu Izabella. Z panów temperament i muzykalność południowca rozwinął Shewbal w roli Frondosa, komiczną rolę Menga zagrał b. dobrze Opaliński. Jacewicz był pięknym królem.

W sumie: widowisko pełne rozmachu, które przyswoiło nam dzieło słynnego i nieznanego do tej pory w Polsce autora w sposób, zapewniający mu najdłuższy ciąg przedstawień.

Leonid Sobolew — Nowela

FRYZJER LEONARD

Był to czarodziejski mistrz golenia i trwałej ondulacji, południowy Figaro z Odessy. Ujrzałem go po raz pierwszy w jednej z przybrzeżnych baterii, dokąd przyjeżdżał tramwajem (tak jeżdżono w Odessie na front). Przyjeżdżał tutaj trzy razy tygodniowo na zlecenie rady miejskiej — żywy podarunek dla czerwonych marynarzy, wesołe święto higieny.

W krzewach, obok działa Nr 2 ustawiono lustro i stolik, wokoło którego skupiała się obsługa baterii; każdy oczekiwał kolejki, gładząc zawczasu swój podbródek. Pobrzękując nożyczkami jak kastanietami, fryzjer śpiewał, pomrukiwał, dowcipkował, w jego zgrabnych palcach śmigały błyszczące instrumenty; czasami — gdy obie ręce były zajęte rozpylaczem — podrzucał grzebyk do górnej wargi i przyciskał go nosem. Brzytwa migotała w jego zwinnych palcach, zagrażając szybkimi ruchami nosowi lub uchu,—a następny klient z obawą wodził wzrokiem po lustrze, śledząc jej błyszczący lot. Żarty i pieśni nie przeszkadzały jednak wcale w pracy; brzytwa ślizgała się po policzkach, mijając wszystkie wyniosłości, a Leonard ściągał serwetkę z miną kuglarza:

— Gwarancja na dwa tygodnie, dla brunetów na półtora! Kto następny?

Usiadłszy na krześle, podziwiałem mimo woli w lustrze jego palce. Cienkie i zwinne, przemykały się delikatnie między kosmykami włosów, wybierając nieomylnie te, które należało ściąć. Każdy jego palec, blady i wykwintny, żył—zdawało się — pełnym sensu i rozumnym życiem, chwytając nożyczki, zaciskając grzebyk lub wystukując trele na maszynce, w nieustannym ruchu, w wesołej swawoli, w stałym pościgu za piosenką towarzyszącą pracy.

Nie mogłem powstrzymać się od powiedzenia:

— Mając takie palce i słuch, powinniście grać na skrzypcach.

Leonard spojrzał na mnie w lustro i mrugnął przebiegle.

— Ładna fryzura jest również małą sonatą. Prawda?

Rozgadaliśmy się. Jego duże czarne oczy przybrały marzycielski wyraz. Opowiadał mi o swoim profesorze, który nazywa go „młodocianym talentem", o skrzypcach, o tym, że po zakończeniu wojny pójdzie do szkoły technicznej i rzuci wieczną ondulację, z powodu której zwą go Leonardem, chociaż mu na imię po prostu Lew. Mówił o muzyce i swoich ulubionych sprawach. Palce jego, jak gdyby wsłuchując się, przestały błaznować. Szybkie i pełne wyrazu, trzymały teraz grzebyk mocno i władczo, niczym gryf skrzypiec.

Doprowadziwszy wszystkich chętnych do porządku, Leonard wydobył skrzypce, które przywoził ze sobą stale do baterii, a marynarze obstąpili go ponownie. Te koncerty po goleniu przeszły, widocznie, do tradycji w baterii.

Południowe słońce jesienne błyszczało na zdrowych, młodych policzkach wygolonych do połysku, rozległe morze wabiło ku sobie poprzez zieleń krzewów, a ogromne cielsko działa Nr. 2, wyciągnąwszy długą paszczę, wsłuchiwało się milcząco w śpiewne piosenki ukraińskie, w perliście rozsypaną melodię Sarasate'a, w miękkie westchnienia koncertu Mendelsohna. Zdawało się, że Leonard widzi siebie na wielkiej estradzie, wśród szumiącego lasu skrzypiec i wojowniczej miedzi trąb.

Pacisk rumuński ,który wybuchł za krzakami, przerwał koncert. Leonard opuścił z westchnieniem skrzypce.

Po raz drugi spotkałem Leonarda w szpitalu. Leżał nakryty kocem do podbródka, jego czarne wilgotne oczy były smutne. Poznałem go i pozdrowiłem. Leonard skinął głową i usiłował zażartować. Dowcip nie udał się. W korytarzu zapytałem lekarza o rannego.

Był alarm lotniczy. Wszyscy z fryzjerni rzucili się do schronu, który znajdował się pod wielkim pięciopiętrowym domem. Bomba upadła na dach, a dom zbudowany z kruchego wapniaka odeskiego runął. Schron był zasypany. Dokoła zalegały ciemności i duszne, pyłem nasycone powietrze. Kobiety poczęły krzyczeć, dzieci płakać. Wtedy to rozległ się dźwięczny głos Leonarda:

— Cicho, sza! O co chodzi? Cóż, mały alarm „jot-be" — już bombardowali!... Nic więcej się nie zdarzy... Cicho, mówię! Jestem obok wentylatora, nie przeszkadzajcie mi w utrzymywaniu kontaktu z zewnętrznym światem!

W schronie przycichło i uspokoiło się. Leonard przemówił przez otwór wentylatora i wszyscy słyszeli jak wzywał kogoś — widocznie jednego z tych, którzy rzucili się w kierunku gruzów, wymienił adres domu („były adres" — powiedział), wezwał pomocy i straż ogniową. Sam jeden przy swoim wentylatorze, nie ustępując nikomu tej ważnej pozycji, wydawał rozporządzenia, doradzał w jaki sposób najlepiej dostać się do niego. Pytał jak postępują prace przy rozkopywaniu i przekazywał to wszystko ciemności.

Ludzie leżeli spokojnie i czekali. Chciało się pić — Leonard powiedział, że doprowadzają już do wentylatora przewód gumowy. Stawało się duszno — obiecywał powietrze, albowiem słyszał już ze swego miejsca uderzenia motyk i łopat. Przekazywał ciemności czas, o który dowiadywał się przez wentylator, wszystkim zaś wydawało się, że godziny płyną strasznie wolno.

Według jego informacji minęło niespełna sześć godzin. W rzeczywistości zajęło przekopywanie przeszło dobę, a pomoc przyszła wcale nie od strony wentylatora, o którym mówił Leonard. Wentylator nie istniał wcale, tak jak przez wiele godzin nie było żadnych strażaków, którzy rozrzucali kamienie gdzieś tam wysoko na stosie gruzów, ani motyk, ani łopat. Wszystko to wymyślił wesoły fryzjer Leonard, aby opanować panikę, uspokoić ginących ludzi i natchnąć ich otuchą.

Kiedy przedostano się do niego, leżał w głuchym zakątku, z rękami przyciśniętymi ciężkim kamieniem. Palce były zmiażdżone.

Obie dłonie trzeba było amputować aż do przegubów.

W pierwszym tygodniu po amputacji Leonard prosił o wyłączenie odbiornika, ilekroć zaczynano nadawać muzykę. Potem słuchał jej spokojnie, zamykając tylko oczy.

Humor zagraniczny



Wynalazek dla gubiących ołówki...
(The Saturday Evening Post)

Rozrywki umyslowe

PIERWSZY TURNIEJ ZADANIOWY

(dokończenie)

(warunki uczestnictwa podaliśmy w nr. 73 z dnia 14 marca b. r.)

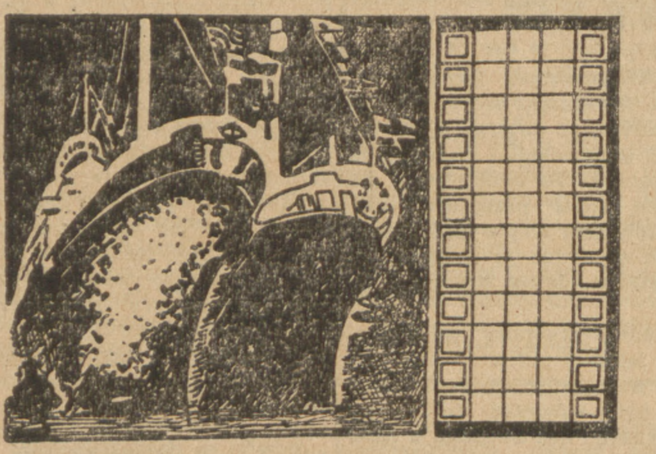
18. REBUS

(za rozwiązanie 3 pkt.)



10. LOGOGRYF

(za rozwiązanie 3 pkt.)



W podaną wyżej figurę wpisać należy dwanaście wyrazów pięcioliterowych o podanym znaczeniu. Oznaczone rzędy pionowe: pierwszy i ostatni dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) sufit, powała, 2) pomieszczenie Eskimosów, 3) cena ściśle wskazana, 4) dźwigam z miejsca na miejsce, 5) blacha otaczająca rękojeść szpady (wspak), 6) postać, kształt, 7) hasło (wspak), 8) dokoła, w krąg, 9) jednostka monetarna w Japonii, 10) postać mitologiczna, 11) gra w karty, 12) zwierzę afrykańskie, odmiana antylopy.

20. ZADANIE MATEMATYCZNE

(za rozwiązanie 3 pkt.)

Należy znaleźć ośmiocyfrową liczbę, która by pomnożona przez 9, dała na iloczyn dziewięć jedynek, bezpośrednio po sobie następujących.

* * *

W numerze bieżącym zakończyliśmy pierwszy turniej zadaniowy. Termin nadsyłania rozwiązań jak zwykle 10-dniowy. Rozwiązanie przesyłać należy pod adresem Redakcji „Robotnika" — Al. Jerozolimskie 85 — z dopiskiem „Rozrywki umysłowe". Rozstrzygnięcie **Pierwszego Turnieju** oraz listę nagrodzonych podamy w jednym z następnych numerów.

ROZWIĄZANIA

zadań z nr. 105 „Robotnika" z dn. 18 kwietnia.

14. Krzyżówka: Poziome: 1) Panew, 6) sabat, 11) ikona, 12) tiara, 13) ate, 14) ropa, 17) ser, 18) ro (rho), 19) lasa (wspak), 20) na, 21) grog, 24) AL, 25) asan, 27) dowcipni, 30) maszkara, 31) szal, 33) no! 34) Emba, 37) ta, 38) lipa, 40) ar, 41) Oka, 43) okap, 44) wre, 45) polor, 47) Itaka, 49) Aneta, 50) antał.

Pionowo: 1) piarg, 31) stopa, 2) aktor, 32) zakon, 3) Noe, 22) odma, 42) ale, 4) en, 23) goal, 46) ot, 5) wara! 28) W. S. (Wit Stwosz), 38) lora, 15) osacznik, 16) palikopa, 6) stal, 29) pa, 39) Apia, 7) A. I. 25) Erna (wspak), 48) T. N., 8) bas, 26) Mais (wspak), 44) Wat, 9) arena, 35) barka, 10) taran, 36) areał.

Skomplikowana konikówka: „Dobry żart — tynfa wart" (Donat, okowy, bakun, redyf, yucca, żuraw, ameba, retor, temat).

J. B.

TANIO i smacznie

Surówka z marchwi. 30 dkg marchwi, 20 dkg jabłek, 2 łyżeczki chrzanu, sól, trochę cukru, 20 dkg dobrej śmietany. Marchew oczyścić szczoteczką pod bieżącą wodą, oskrobać, zetrzeć na dobrej tarce. Jabłka opłukać, zetrzeć. Wymieszać jabłka z marchwią, przyprawić chrzanem, solą i cukrem, dodać śmietany.

Surówka z selera i jabłek. 20 dkg selera, 20 dkg jabłek, sól, musztarda sarepska, 3 dkg oliwy. Seler oczyścić szczoteczką pod bieżącą wodą, oskrobać, zetrzeć na drobnej tarce. Jabłka opłukać, obrać, zetrzeć. Wymieszać selery z jabłkami, dodać oliwy, przyprawić solą i musztardą sarepską do smaku.

Surówka z czerwonej kapusty. 50 dkg kapusty czerwonej, sól, 25 dkg jabłek, 1 cebulka, 4 dkg oliwy, proszku cytrynowego do smaku. Kapustę poszatkować jak najcieniej, przyprawić cebulą drobno posiekaną. Jabłka opłukać zetrzeć na tarce, zmieszać z kapustą, przyprawić solą, oliwą i proszkiem cytrynowym.

Pasztet z jaj. — Kilka suszonych grzybków (4 — 5) dobrze obmyć, ugotować i posiekać drobno, posiekać również mięso z ugotowanej ryby (dorsza) i jedną całą cebulę. Wszystko to razem zmieszać i przesmażyć na maśle. Ugotować 6 jaj na twardo, przepołowić ostrożnie skorupy, wyjąć z nich jajka, posiekać, dodać 2 surowe jajka, zmieszać z resztą masy, posolić i popieprzyć. Farszem tym, dobrze zmięszanym, nadziać skorupy od jaj, ułożyć na półmisku, resztę farszu ułożyć wokoło jaj i polać zarumienionym masłem i bułeczką.

Kaszka na grzybowym smaku. Ugotować kilka grzybów suszonych (4 — 5), posiekać drobno, a na kipiącym smaku grzybowym — dodawszy łyżkę masła — zasypać pół litra zatartej wprzód jajkiem kaszki krakowskiej. Gotować wolno pod przykryciem 10 minut, potem wyrzucić na miskę, wymieszać z grzybami, a włożywszy do kamiennej rynki, przykryć i wstawić na godzinę do pieca, aby się dobrze wypiekła.

Doskonalenie przyrządów optycznych

Rozwój techniki i związane z tym doskonalenie istniejących urządzeń oraz wprowadzanie nowych, opartych na wynalazkach i zdobyczach nauki — stawiają coraz większe wymagania m. in. w stosunku do szkła optycznego. Jest ono stosowane — jak wiemy — w licznych urządzeniach technicznych, przyrządach i instrumentach zarówno użytkowych, jak i naukowych, służących dla celów badawczych w takich dziedzinach nauki, jak fizyka, chemia, elektronia, optyka, mechanika, astronomia, medycyna. Okres minionej wojny zrodził potężny impuls do prac w tym kierunku, prac, których celem było udoskonalenie optyki.

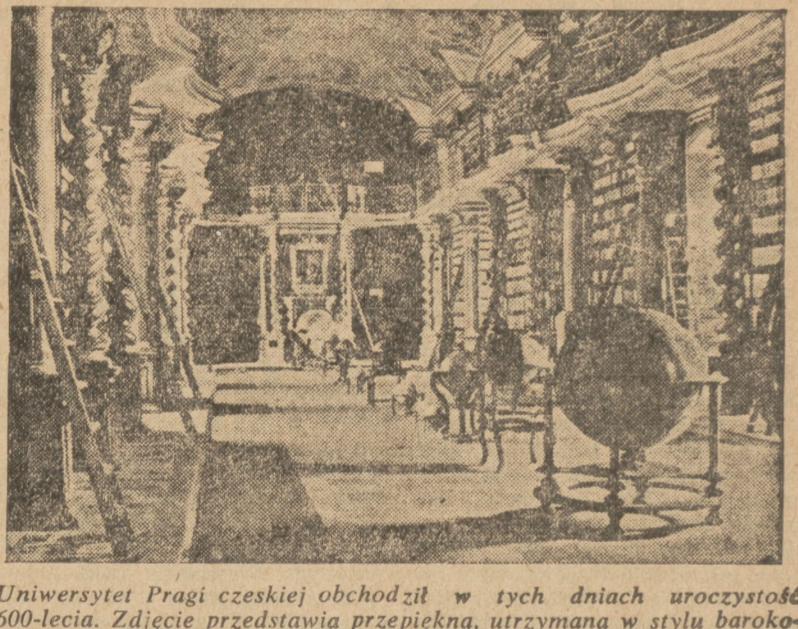
Duży sukces osiągnięto w produkcji mapowych siatek geograficznych. Siatka mapowa jest urządzeniem optycznym, które służy do dokładnego — ściśle mówiąc — precyzyjnego ustalenia zasięgu i kierunku rzeczywistego obrazu terenu nanoszonego na mapę. W związku z tym konstruowanie siatki mapowej jest procesem skomplikowanym i wymagającym doboru wysokogatunkowego szkła oraz umiejętnego wytrawiania w nim siatki złożonej z niezmiernie cienkich linii.

Znacznemu udoskonaleniu uległy soczewki do aparatów fotograficznych, dzięki czemu wyrazistość zdjęć osiągnęła wysoki poziom. Pomocne były tu badania nad redukcją odbicia promieni świetlnych. Stwierdzono bowiem, że duża ilość światła odbija się od wypolerowanej powierzchni soczewek i pryzmatów, i w ten sposób zostaje stracona dla oka(strata ta wynosi w niektórych wypadkach 70%). Można temu zapobiec przez pokrycie powierzchni soczewki błonką metalowego fluorku o niskim współczynniku załamania.

Na uwagę zasługuje soczewka stosowana jako obiektyw, o dużej mocy zbierania światła nawet z dalekiego i słabego źródła i koncentrująca promienie świetlne w bardzo małe, lecz bardzo jasne ognisko. Ciekawą również jest soczewka zwana anastygmatyczną. Jej prototyp został skonstruowany niedawno bo dopiero po wojnie. Znajduje zastosowanie w fotografii miniaturowej. Pomimo niewielkich wymiarów „chwyta" element o średnicy 1/12000 cala.

We wszystkich wypadkach, mających związek z doskonaleniem szkła optycznego i uzyskanymi w tym kierunku wynikami, dużą rolę odegrała kwestia hartowania szkła. Hartowanie to jest czynnikiem decydującym, jeśli chodzi o jednorodność szkła, ta ostatnia zaś stanowi o jego jakości i przydatności w optyce.

A na świecie...



Uniwersytet Pragi czeskiej obchodził w tych dniach uroczystość 600-lecia. Zdjęcie przedstawia przepiękną, utrzymaną w stylu barokowym cenną bibliotekę tego Uniwersytetu



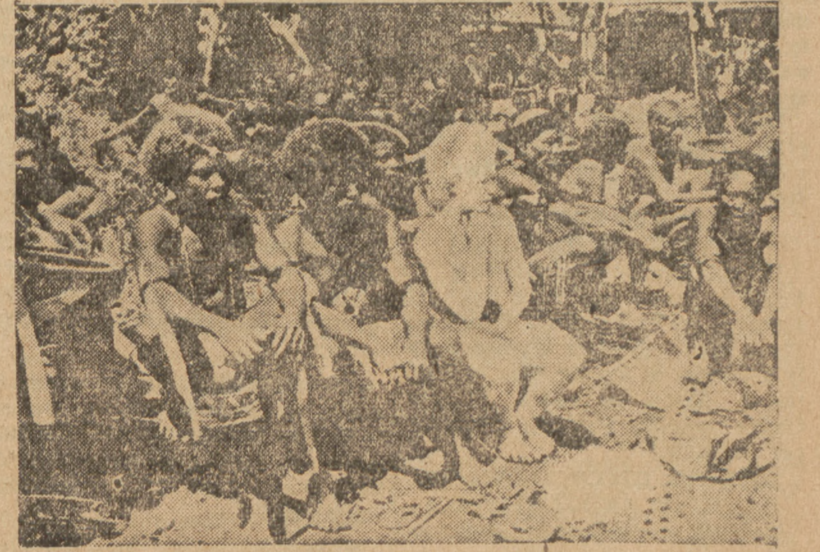
Japonia żyje obecnie pod znakiem wyborów... prezydenta St. Zjednoczonych. Zakrawa to na kpiny, ale przyjrzyjcie się jednak temu zdjęciu: oto grupa Japończyków manifestuje na ulicach Tokio swą sympatię do.. Mac Arthura. Na transparentach widnieją napisy w języku japońskim i angielskim: „My chcemy widzieć Mac Arthura prezydentem USA"...



Oto widomy dowód nędzy, panującej w monarchistycznej Grecji. 100.000 takich bezdomnych, wychudzonych dzieci tuła się po miastach i miasteczkach, a tymczasem pieniądze, które winny pójść na pomoc dla nich, wydaje rząd grecki na zakup broni



Niebywały strajk odbył się w miastach egipskich. Zastrajkowali tam... policjanci i zażądali podwyżki płac. Na zdjęciu widzimy grupę manifestantów na jednym z placów Aleksandrii. Strajk został krwawo stłumiony przez wojska egipskie. 30 policjantów zostało zabitych, a przeszło 200 rannych



W jednej z wsi papuaskich w Nowej Gwinei żyje niezwykły okaz Papuasa - albinosa (osobnika pozbawionego barwnika skóry)